Cena za egzemplarz 15 groszy. Cena za egzemplarz 15 groszy

KATOLIK POLSKI

„KATOLIK POLSKI" wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje na miesiąc 3.— zł.

Redakcja i Administracja: Katowice, Rynek 12 TELEFON 1414

ZA OGŁOSZENIA płaci się za wiersz 15 groszy milimetrowy. Wiersz reklamowy 60 groszy Na pierwszej stronie 80 groszy.

Nr. 82. Katowice, sobota 7-go kwietnia 1928 Rok IV.

Chrystus zmartwychwstał!

„Ojcze, jeśli można, niechaj odejdzie odemnie ten kielich. Duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe."

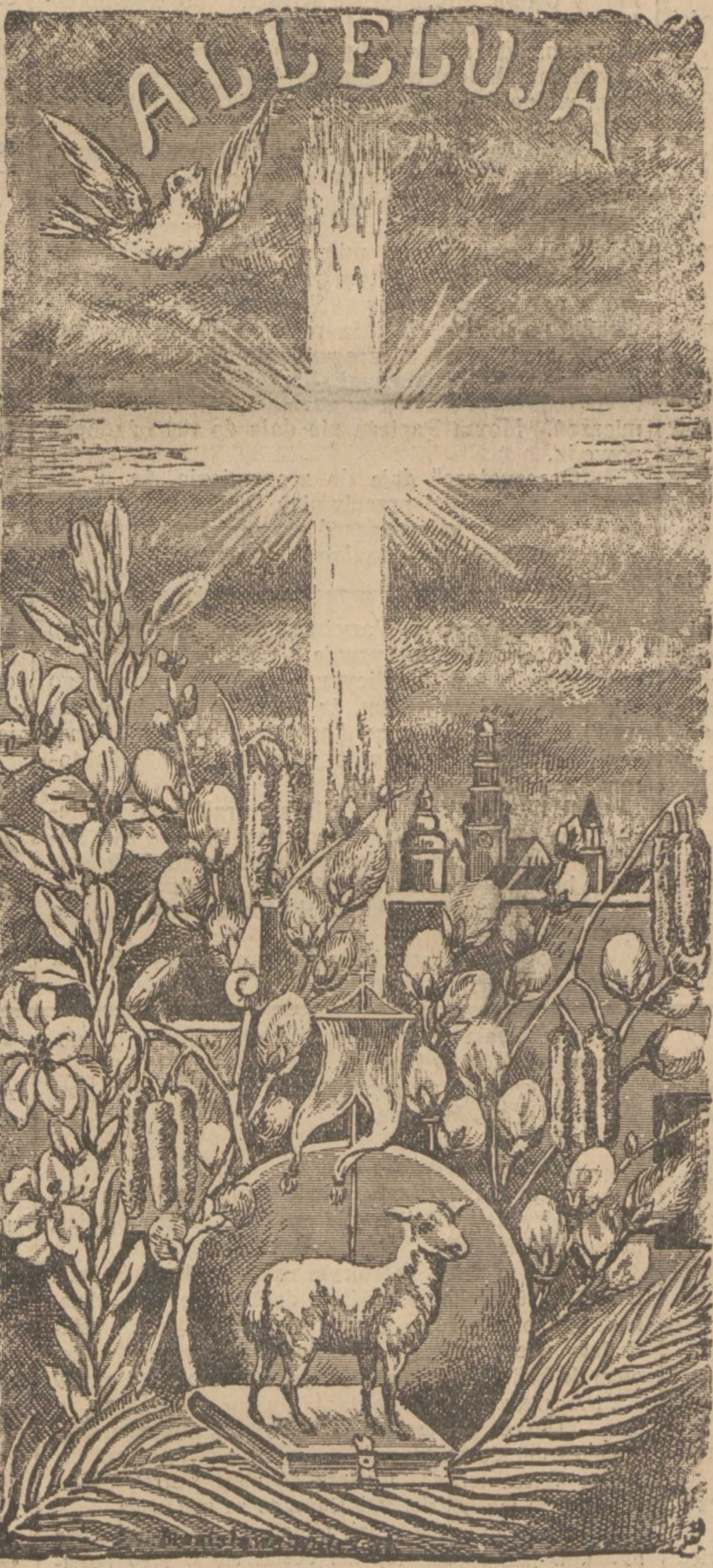
Ileż ludzkiej prawdy w tych słowach, które wypowiedział Chrystus, gotując się na spełnienie największej ofiary — ofiary własnego życia dla zbawienia ludzkości! W przeczuciu mąk, jakie go czekają, Człowiek zawahał się na chwilkę. Z głębi ludzkiego serca wydarł się okrzyk do Boga - Ojca, błagający o zmiłowanie. Bo ciało — chociaż nawet Bóg w niem zamieszkał — jest tylko ciałem, które wzdraga się przed krzywdą, jaka mu niewinnie ma być wyrządzona.

Ale Chrystus nie poddał się słabościom ciała: Duch zwyciężył, w poczuciu wielkiej misji, jaką miał do spełnienia i Syn Boży dobrowolnie poszedł na śmierć, by świat odkupić.

Ludzkość jest jeszcze daleko — bardzo daleko, by ocenić zdołała doniosłość ofiary Zbawiciela, by z życia Jego na ziemi czerpała wskazówki dla swego postępowania. Nie jest też w stanie zrozumieć jednej z najgłębszych prawd, jakie zawierają się w podporządkowaniu słabostek ciała potędze ducha. Jeśli duch powziął jakieś postanowienie, to nie powinno być żadnej siły, która sprowadziłaby go z wytkniętej drogi. Słabości ciała zwyciężyć, choćby śmierć za to czekała — oto nakaz, któremu wszyscy ludzie poddać się powinni.

I nietylko w tem leży doniosłość męki Zbawiciela, że daje On nam przykład, jak zwyciężać należy ułomności ciała. Pozatem wskazuje nam, że dla szczęścia bliźnich wszystko, nawet własne życie należy poświęcić. A na tym zwłaszcza punkcie świat oddala się coraz bardziej od tych zasad, jakie nam przykazuje dobrowolne poddanie się woli Boga - Ojca.

Gdy bliżej przyjrzymy się narodom, ich życiu wewnętrznemu, stosunkowi ich do innych narodów, wszędzie spotykamy coraz większy zanik poświęcenia dla bliźnich. Czy to w życiu jednostek, czy w życiu państw i narodów, rozsiadło się samolubstwo, które widzi przed sobą tylko zaspokojenie własnych potrzeb, bez względu na to, czy wyrządzi tem krzywdę innym, czy nie. Zamiast poświęcać siebie i swoje zachcenia dla dobra innych, ludzie depczą szczęście i życie innych dla swej własnej korzyści. Poświęcenie — to towar, który teraz nie popłaca. Człowiek, dla którego szczęście innych jest przykazaniem — to człowiek, walczący z wiatrakami. Wyśmiewają go, wykpią, nierzadko opluwają — a najczęściej wyzyskają. I brną ludzie dalej w samolubstwie, we wzajemnych walkach i nienawiści, coraz bardziej zapominając o tem, co Chrystus życiem swem i swą dobrowolną śmiercią dla szczęścia innych, w testamencie nam zostawił.



Naród nasz jest też na równi z innymi niewolny od zapomnienia o jedej z najszczytniejszych zasad Chrystusa. Gdzie okiem sięgnąć i u nas, niestety, szerzy się prywata, wzajemna nieufność, chęć zysku cudzym kosztem oraz dowód niezbity słabości charakteru — zaprzaństwo. Czy przyswoiliśmy sobie także inne cechy Chrystusa — prócz męki, jaką znosił na krzyżu cierpienia?

Niestety, na to pytanie nie moglibyśmy odpowiedzieć twierdząco. Walki i rozterki wewnętrzne, a przedewszystkiem pogoń tylko za własnem szczęściem zapomocą najprzewrotniejszych nawet środków, łatwe uleganie w walce o czystość duszy narodowej — wszystko to jest w nas jeszcze. Nie potrafiliśmy bowiem wyrobić w sobie tej Chrystusowej siły ducha, która zapanowała nad słabością ciała.

Czy zdołamy otrząsnąć ze siebie to zło, które nas obsiadło? Nie łudźmy się, aby stało się to z dnia na dzień. Ale zwolna dążyć musimy do tego celu doskonaląc się i umacniac dusze nasze w myśl wskazań Chrystusowych.

Droga jest tylko jedna: wielka, głęboka wiara i stosowanie w życiu faktyczne tych prawd, jakie Chrystus i Kościół nam podaje. Uszlachetniając nasze dusze, wzmacniając charaktery, zapominając o własnem szczęściu dla szczęścia rozwoju całej naszej społeczności zdołamy zbliżyć się do tego ideału, jaki widzimy w Chrystusie, który niepomny na czekające Go męki, poszedł na hańbę i śmierć, by ludzkości dać szczęście — przez Zmartwychwstanie!

Przegląd polityczny

Polska Poczta, Telegraf i Telefon.

Pod taką firmą powstała i weszła w życie na mocy dekretu Prezydenta Państwa spółka, która otrzymała prawo zakładać, utrzymywać i zużytkowywać w całej Polsce wszelkie rodzaje urządzeń pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. Siedzibą spółki jest Warszawa. Spółka jest wolna od podatków. Z dochodów spółki ½% płynie do funduszu rezerwowego, 2% do funduszu melioracyjnego. Czysty zysk otrzymuje Skarb Państwa. Urzędnicy spółki zatrzymują charakter urzędników państwowych. Na czele zarządu jest minister poczty.

A zatem dotychczasowe państwowe poczty, telegrafy i telefony zostały zmienione na spółkę. I to w tym celu, ażeby mogły swobodniej się rozwijać i więcej państwu przynosiły dochodu.

Unia Polski z Litwą.

Jak wiadomo, za czasów dawnego państwa polskiego Litwa tworzyła z Polską unię polityczną. Oczywiście wówczas była o wiele wiekszą, aniżeli dzisiaj. A jednak dobrze się miała w tej łączności a Polska z Litwą stanowiła potężne państwo.

Dzisiaj Litwa jest słaba i oparcie jej o państwo silniejsze przyniosłoby jej wielkie korzyści. Niestety Litwini nie rozumieją tego dotychczas i ze względu na sprawę Wileńszczyzny nie utrzymują z Polską żadnych zgoła stosunków.

Po długich mozołach doszło do konferencji między obu państwami w Królewcu. Jaki będzie ich rezultat, trudno przewidzieć.

Nie można się dziwić, że przy tej sposobności także politycy poza Polską i Litwą zastanawiają się nad tą sprawą głebiej i rozważają, coby uczynić, ażeby Polska i Litwa jak najwięcej odniosła stad korzyści.

Jeden z nich admirał francuski Gony uważa, iż najlepszym rozwiązaniem zatargu między Polską a Litwą byłoby wznowienie dawnej unji obu państw, oczywiście z stosownemi zmianami co do formy, jakich wymagają obecne stosunki. Admirał wzywa rząd francuski do wytężenia sił w tym kierunku. Chodzi o wielką rzecz, — o pogodzenie dwóch narodów, których siły panują nad Wisłą, Niemnem i Dźwiną, a które wstrzymują z jednej strony zmongolizowane ludy Moskwy, a z drugiej szczepy germańskie, których duch zaborczy dąży na wschód.

Rzeczywiście takie rozwiązanie byłoby dla obu państw najlepsze. Tak mówi rozum. Ale tymczasem trzeźwy ten rozum nie może na Litwie pokonać nienawiści i ztąd kłopot.

Polska nie chce zaczepiać Litwy.

Polski minister Zaleski zaproponował Litwie zawarcie natychmiast paktu o nieagresji (niezaczepiania) między Polską a Litwą. Uczynił to, gdy prezes litewskiej rady ministrów powiedział, jakoby Polska czyhała na zgubę Litwy i zagrażała bezpieczeństwu państwa litewskiego. Jestto nieprawda a na dowód Polska gotowa zawrzeć układ, na mocy którego oba państwa się obowiążą nie zaczepiać się wzajemnie.

O tym ważnym punkcie delegaci obu państw będą mówili na przyszłych konferencjach.

Nowy poseł polski w Berlinie.

Słychać, że nastąpią obecnego posła Olszowskiego w Berlinie ma zostać obecny poseł polski w Rzymie, Roman Knoll. Poseł Olszowski zostanie posłem polskim w Turcji.

32 miljardy.

Dla Niemiec rzeczą jest najpierwszej wagi, aby wiedziały, ie ostatecznie wyniesie suma, jaką w formie kosztów reperacyjnych zapłacić muszą. Jak wiadomo, wysokość sumy tej dotychczas nie została ustalona.

Natomiast, tak ze strony Anglji, jak w ostatnich czasach i ze strony Francji dano do zrozumienia, iż rządy obu tych państw nie byłyby p)zeciwne uregulowaniu tej sprawy. Życzenia ich ida w tym kierunku, aby Niemcy przyjęły długi Anglji, Francji i innych krajów ententy, jakie podczas wojny państwa te zaciągnęły w Ameryce, a wtedy one same dalszego odszkodowania jużby od Niemiec nie żądały.

Ponieważ wszystko zależy od Stanów Zjednoczonych, przeto bankierzy tamtejsi zaczynają się zastanawiać, jakby ten interes mógł być załatwiony. Bo ostatecznie, gdyby do tego przyszło, to banki amerykańskie będą go załatwiały. I otóż banki te uważają, że sama reparacja mógłaby wynieść 32 miljardy marek.

Niemcy miałyby otrzymać pożyczkę w tej wysokości, którąby wolno spłacały. Procent jej wynosićby musiał 5 od sta, a 1 procent na amortyzację. Wypadłoby to rocznie 2 miljardy marek. Jeden miljard, trzebaby zapłacić gotówką, a jeden w towarach.

Jednakże przed wyborami prezydenta w Stanach, rzecz ta nie zostanie uregulowana. I niewiadomo też, czy przyszły prezydent i przyszły parlament Stanów będą wogóle chcieli się na to zgodzić.

Watykan a Mussolini.

Gazeta watykańska „Osservatore Romano" zabrała głos w sprawie mowy Papieża w sprawie wychowania młodzieży. W odnośnym artykule gazeta stwierdza, że Papież przemawiał jako Głowa Kościoła i Ojciec wszystkich katolików. Niema mowy o tem, aby miał się wtrącać do wewnętrznych spraw państwa. Mowa Papieża odnosiła się wyłącznie do spraw religijnych. Zagwarantowana katolikom jako obywatelom, wolność, przedewszystkiem wolność politycznego działania, nie jest zagrożona. Papież nie żądał wychowania młodzieży jako monopolu dla Kościoła. Wyraził tylko ubolewanie, że państwo nie rozumie zadań Kościoła i że istnieją usiłowania, przeciwstawiające się spokojnemu rozwojowi chrześcjańskiej pracy wychowawczej. Jakkolwiek nie ma zatargu między państwem a Kościołem, lecz powstały o tem pogłoski głównie z powodu artykułów w pewnych gazetach i zapowiedzianej po mowie Papieża reformie co do wychowania modzieży. Niezrozumienie słów Papieża i brak szacunku dla powagi Ojca świętego jest przyczyną tak owych uwag w gazetach, jak i owych zamierzeń. Mowa Papieża nie dała do tego żadnego powodu.

„Osservatore" daje do zrozumienia, że w faszyźmie są zacieci przeciwnicy Papiestwa, a należą oni do tych, którzy przed czasami faszyzmu, byli wolnomyślicielami, liberałami i masonami.

Biskupi francuscy przeciwko nacjonalistom.

Wychodzące w Paryżu pismo pod tytułem „Action francaise" przyznaje się do katolicyzmu, a nawet gorliwego katolicyzmu, lecz przepojonego tak silnie nacjonalizmem, że po kilku latach obserwacji tego ruchu Stolica Apostolska wystąpiła bardzo energicznie przeciwko wydawcom i redaktorom tego pisma.

Wtedy „Action" zwróciła się przeciwko Papieżowi, lecz ciągle obstając przy tem, iż chce być katolicka. Gorące słowa nacjonalistyczne nie pozostawały bez wpływu na czytelników. Mimo potępienia przez Papieża wielu katolików czytało dalej to pismo.

Obecnie wszyscy biskupi Francji wydali list pasterski w tej sprawie.

Verdun.

Któż nie zna tego nazwiska! Pod Verdunem toczyły się najzaciętsze walki w czasie wojny światowej. Cała okolica wokoło Verdun zamieniona została w perzynę. Głównie przez wojska niemieckie.

Obecnie nadchodzi wiadomość, że Francja zawarła z Niemcami układ, na mocy którego Niemcy tak Verdun, jak całe te strony odbudują. Zburzyli je, więc słuszna rzecz, aby je z gruzów podnieśli.

Liche położenie finansowe angielskiej partji pracy.

Rozwój partyjnictwa we wszystkich krajach po wojnie światowej sprawił, że do przeprowadzenia wyborów potrzeba każdej partji pieniędzy. Już i dawniej bez pieniędzy trudno było liczyć na powodzenie przy wyborach. Teraz jednak rzeczy tak stanęły, że partja bez pieniędzy nie da sobie rady.

Jestto bardzo niemiły przysmak demokratycznych czasów, w jakich żyjemy, i wskazuje, że same ideały demokratyczne nie wystarczają widocznie, aby odnosić wyborcze zwycięstwa.

Przywódcy angielskiej Partji Pracy ufali widać, więcej ideałom niż pieniądzom i dlatego znaleźli się obecnie z całą partją w wielkiej biedzie. Przed kilku dniami radzili na zebraniu nadzwyczajnem partji, co począć. Zbliżają się nowe wybory do parlamentu a kasa pusta.

Bieda w partji ma swoją przyczynę w biedzie ludności robotniczej w Anglji. Za lepszych czasów organizacje robotnicze płaciły składki na cele polityczne. Organizacje miały 6 miljonów członków, więc i suma składek była znaczna. Ale tymczasem organizacje straciły członków, więc i składek politycznych, ubyło.

Narady przywódców partji nie przyniosły chwilowo pożądanych rezultatów. Wiadomo, że z pustego i Salomon nie naleje.

Lloyd George, przywódca liberałów, był przezorniejszy. Gdy jeszcze był u władzy, chętnie nadawał ludziom pustego umysłu, ale bogatym tytuły szlacheckie za wielką opłatą. A wszystkie te opłaty płynęły do kasy partji liberalnej. To też niezbyt dawno gazety donosiły, iż Lloyd George liczne posiada miljony — na wybory.

Król Afganistanu zawarł układ zaczepno-odporny z Anglją.

Jak donoszą, król Afganistanu sam spisał układ zaczepno-odporny z Anglją. Wiadomość ta bardzo się nie spodoba Rosji i Turcji. Szczególnie Rosja liczyła na to, że z Afganistanem się zaprzyjaźni.

Podług układu oficerowie angielscy mają stać się instruktorami czyli nauczycielami armji afgańskiej. Inżynierowie angielscy będą budowali drogi, koleje żelazne i lotniska.

Król afgański zdecydował się na układ wtedy, gdy w fabrykach broni w Birmingham osobiście obejrzał sobie modele nowych karabinów dla wojska w Indjach.

Wszystko to ułatwiło znacznie pozwolenie rządu angielskiego na zaciągnięcie przez Afganistan kilka większych pożyczek dla państwa afgańskiego. Rząd angielski przyjął gwarancję za płacenie procentu oraz spłaty tych pożyczek.

Okazuje się, że na pobycie króla Amanullaha, jeżdżącego po Europie, tylko Anglja zarobiła.

Król podobno wraca do domu i przeto do Polski i Rosji zapewne nie pojedzie.



ALEKSANDRA RUDZIANKA

Tajemnica Wawrzyńca

(Powieść obyczajowo-ludowa.)

35) —o— (Dokończenie).

— Ah, chcesz wiedzieć dlaczego? Nie patrz się na mnie Maryniu, odwróć trochę głowę, to ci powiem, chociaż się boję . . .

Odwróciła posłusznie główkę i patrzyła na jaskółki, których nie widziała.

— Maryniu, kiedy miałaś dziesięć lat, to mnie uratowałaś . . .

— Uratowałam cię? Z czego?

— Ze zła.

— Tem lepiej! Ale jakże Pan Bóg mógł się mną posłużyć?

Biedny chłopiec schylił głowę i zaczął cichym, przerywanym głosem:

— Było to pewnego dnia — miałaś wtedy dziewięć lat, a ja siedmnaście. Przyjechałem ze wsi, byłem bardzo biedny. Matka moja chorowała ze zmartwienia; mieli sprzedać dom nasz, by spłacić długi.

— O mój Boże, co za nieszczęście!

— Potrzebowała stu franków, zaraz. Hrabina przedemną schowała do koperty bilet stufrankowy i włożyła do szufladki w biurku . . .

— Tak, wiem, ale pocóż drżysz?

— Boję się, Maryniu.

— Boisz się, kogo?

— Ciebie Maryniu!

— Oh, Wawrzyńcze, mówię ci przed Panem Bogiem, który nas widzi, że nie masz się czego obawiać, mama cię bardzo lubi. Mów więc spokojnie dalej.

— Był to dzień, w którym napisałaś hrabinie list i ten bilet stufrankowy, później dopiero się dowiedziałem, był tobie przeznaczony. Ale ja . . . ja . . . usłuchałem wtedy pokusy djabelskiej. Wieczorem wszedłem do buduarku . . . nikogo tam nie było . . . i wtedy . . . Nie, nigdy nie potrafię . . .

— Dosyć, wystarczy Wawrzyńcze, zrozumiałam; nie mów ani słowa więcej!

— Wiesz teraz? Czujesz do mnie wstręt. Wiedziałem, że tak będzie. Oh Boże, co za tajemnica . . .

Marynia była blada jak płótno. Zadała mu kilka pytań, w jaki sposób ten list dostał się w jego posiadanie.

Nie wiedziała co mówić, co robić. Wyjęła list z koperty i zaczęła go czytać.

— Czyja to łza upadła na mój podpis? — zapytała ze smutkiem.

— Moja, — odpowiedział zdławionym głosem.

I znowu wielki spokój ich ogarnął; żaden szmer nie zakłócił tej leśnej ciszy i Wawrzyniec usłyszał tak jak przed kilku laty, łzę spadającą na imię Maryni. W ten sposób podpis był prawie wymazany dwiema łzami; łza skruchy i łzą niewinności.

Marynia była do głębi wzruszona spowiedzią winowajcy. Uczuła dla niego wielki szacunek, dla tej szlachetnej odwagi jego i dla jego delikatności. A on, czekał tymczasem niespokojny, drżący, wyroku na siebie. Nagle, prędkim ruchem oddała mu list z portfelem tak, że zaszeleściły wszystkie gałązki leszczyny, pod którą siedzieli.

— Oh, nie budź jej! — prosił ją wzrokiem wzruszonym.

— Przeciwnie, zbudźmy ją . . . mamusiu!

Matka otwarła oczy.

— Mamusiu, pozwoliłaś mi, go kochać; kocham go i zostanę jego żoną.

Dobra matka uśmiechnęła się do narzeczonych, szczęśliwa szczęściem swej ukochanej córeczki.

W powietrzu latały i świergotały radośnie jaskółki, ale nawet one przyrzekły Wawrzyńcowi, dochować mu jego tajemnicy.

KONIEC.

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

W. Sobota 7 kwietnia

Sw. Epifanjusza, biskupa i męczennika.

Sw. Jana Chrzciciela de la Salle wyznawcy.

SŁOW.: PRZESŁAW.

Onego dnia wielki będzie płacz w Jerozolimie i będzie płakać ziemia. (Zacharjasz XII. 11. 12).

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 5.09, zach. o godz. 18.26. — Księżyc wsch. o godz. 21.04, zach. o godz. 6.10. Słońce stoi w zodjakalnym znaku Barana 17 stopni 25 min. 14 sek. o godz. 12.00. Księżyc znajduje się również w południe (12.00) w zodjakalnym znaku Panny 13 stopni minut 7.

Dugość dnia wynosi 13 g. 19 m.

Zmiany powietrza przed 100 laty: zmienne. — Jutro: deszcz, śnieg, przykry wiatr.

— **Dodatek 45 proc. dla urzędników i wojskowych.** Z Warszawy donoszą, że urzędnikom i wojskowym będzie wypłacony dodatek, wynoszący 45 procent ich uposażenia kwartalnego, w terminie przyspieszonym.

— **Zakaz przywozu pszenicy.** W „Monitorze Polskim“ ukazało się ostatnio rozporządzenie Rady ministrów, zabraniające do dnia 30 kwietnia br. przywozu pszenicy oraz mąki pszennej.

— **Mundurki dla uczniów szkół średnich.** Ministerstwo oświaty postanowiło zaprowadzić od przyszłego roku szkolnego przymus noszenia specjalnych czapek i mundurów w szkołach średnich. Mundurki mają ułatwić kontrolę nad zachowaniem się młodzieży poza szkołą.

Województwo śląskie

* **Zjazd organizacyj spółdzielczych.** Dnia 27-go marca rb. odbyła się w gmachu Banku Związku Spółek Zarobkowych w Katowicach konferencja spółdzielcza wszystkich spółdzielni województwa śląskiego, należących do Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych w Poznaniu przy udziale około 60 delegatów z zarządów i rad nadzorczych, oraz przedstawicieli miejscowych władz, banków państwowych i organizacyj zawodowych.

Referaty wygłosił p. Patron dr Seydlitz z Poznania na temat „Spółdzielnie związkowe na Górnym Śląsku, ich zadanie i potrzeby“, oraz p. dyr. Kucharski z Poznania na temat „Działalność spółdzielcza Banku Związku Spółek Zarobkowych na tle ogólnej sytuacji finansowej“. Uwagi z praktyki spółdzielczej i doświadczenia rewizyjnego omówił kierownik oddz. Spółdzielni Kredytowych p. Szałkowski z Poznania.

Konferencja pozostawiła jak najlepsze wrażenie na obecnych gościach i delegatach, którzy prosili o częstsze zwoływanie podobnych konferencyj.

* **Układy dla mistrzy ceglarskich** odbyły się dnia 3 bm. w Katowicach. Związek pracowników budowlanych Z. Z. P. wysunął żądanie poprawy pensji o 30%. Uzgodniono, że na razie mieli mistrze ceglarscy dostać poprawę pensji o 10% od 1-go marca. W dniu następnym związek pracodawców niestety swawolnie ugodę tę zmienił o tyle, że poprawa pensji ma nastąpić od 1-go kwietnia. Pensje przedstawiają się następująco: Grupa I 273 zł; grupa II-go 335 zł.;; grupa III-cia 363 zł. na miesiąc. Zaznaczyć należy, że dopóki mistrze ceglarscy byli zorganizowani tylko w Związku pracowników budowlanych Z. Z. P., pobierali te pensje, jakie mają sztygarzy itd. urzędnicy. Od czasu przejścia do organizacji niemieckiej, lub wystąpienia z organizacji, pobory ich pozostały wstecz o 60%.

* **Czy już strejk budowlany i jaki?** Piszą nam: Pomimo zażądania interwencji komisarza demobilizacyjnego przez Związek pracowników budowlanych Z. Z. P. w sprawie sporu o płace w budownictwie, dotychczas nie zrobiono nic w tej palącej sprawie.

Związki pracodawców znów dopominają się strejku, aby przez strejk złamać zawarte kontrakty z samorządami i władzami wojewódzkiemi.

Strona pracobiorców podtrzymuje stanowisko bierne, będąc pewna zwycięstwa po Wielkiejnocy.

Tymczasem firmy warszawskie, poznańskie, częstochowskie, kieleckie i łódzkie przez licznych agentów uprowadzają w większej mierze liche zapasy murazy i cieśli. Murarzom i cieślom obiecują zarobki 2 i więcej złotych na godzinę, wolną podróż, wolne mieszkanie, łóża, kucharki itd. To ma ten skutek, że już teraz da się odczuwać wielki brak murarzy — prac mających się zacząć nie było można uruchomić. Zdaje się też, że związki pracobiorców popierają emigrację czeladzi murarskiej i ciesielskiej i w ten sposób przez strejk emigracyjny torują sobie drogę do zwycięstwa.

O ile spór zarobkowy wnet nie będzie zlikwidowany, pozbędziemy się wykwalifikowanych sił budowlanych na koszt innych dzielnic, a budownictwo nasze całkiem zamrze na Śląsku. Czy to zrozumieją te czynniki, które są powołane do likwidacji sporu i bezrobocia? — ak —

Z Katowickiego.

Katowice. (Zabawy w Święta Wielkanocne). Dyrekcja Policji w Katowicach ogłasza, że zakazane są

a) w Wielki Piątek, wszystkie zabawy publiczne, produkcje wokalno-deklamacyjne i muzyczne oraz przedstawienia teatralne. Dozwolone są tylko produkcje muzyki kościelnej w kościołach i lokalach tych stowarzyszeń, które mają na celu urządzenie produkcji o wyższym poziomie artystycznym.

b) w Wielki Czwartek i w Wielką Sobotę: 1. publiczne zabawy taneczne i bale, 2. produkcje wokalno-deklamacyjne, widowiska, 3. przedstawienia teatralne i wszelkie produkcje muzyczne, o ile charakter tychże nie będzie poważny; zakazane są natomiast bezwarunkowo produkcje deklamacyjne, widowiska i produkcje muzyczne w dancyngach, kabaretach.

c) w wszystkich innych dniach Wielkiego Tygodnia oraz w pierwsze święto „Wielkanocy“ publiczne zabawy taneczne i bale, odczyty, deklamacje, widowiska i produkcje muzyczne w dancyngach, kabaretach.

Przepisy pod b) obowiązują jednakowoż z tem zastrzeżeniem, że w tych dniach winien być zachowany także i w teatrach poważny nastrój a oprócz tego przedstawienia teatralne w teatrach rozmaitości z urządzeniem scenicznem i w cyrkach są dozwolone dopiero od godz. 18-ej po południu.

— (Bezpośrednia komunikacja Katowice—Zakopane). Z powodu spodziewanego zwiększonego ruchu podróżnych w czasie świąt wielkanocnych dyrekcja kolei państwowych w Katowicach zaprowadziła od 4 do 10 kwietnia b. r. włącznie wagon bezpośredniej komunikacji II. i III. klasy na szlaku Katowice—Zakopane. Odjazd z Katowic o godz. 20.50, przyjazd do Zakopanego godz. 6.10. Odjazd z Zakopanego godz. 23,15, przyjazd do Katowic godz. 8.44.

Załęże pod Katowicami. (Wypadek samochodowy). Dnia 4 bm. usiłowała 11-letnia Elfryda Augustyniak przebiec ulicę Wojciechowskiego i dostała się pod koła samochodu, wskutek czego poniosła śmierć na miejscu.

Giszowiec w Katowickiem. (Najechanie samochodu na furmankę). Dnia 4 bm. samochód ciężarowy wraz z przyczepką, browaru w Tychach, przy wymijaniu trącił o furmankę Marji Musioł z Giszowca, wskutek czego koń został na miejscu zabity. Przyczyna wypadku — niewłaściwe kierowanie samochodem.

Z Świętochłowickiego.

Król. Huta. (Obchód ku czci gen. Bema). Młodzież miejskiego gimnazjum i miejskiej szkoły handlowej w Królewskiej Hucie urządziła tuż przed ferjami świątecznemi w auli gimnazjum żeńskiego uroczysty poranek poświęcony uczczeniu sprowadzenia zwłok gen. Józefa Bema do kraju. Program wypełniły: słowo wstępne dyr. T. Karbowiaka, wykład o generale Bemie prof. St. Staśki, deklamacja fragmentu z „Nocy listopadowej“ Wyśpiańskiego wygłoszona przez ucznia VII. kl. gimn. handl. Maśląga-solo skrzypcowe odegrane przez ucznia VII. kl. gimn. handl. Gellera, odśpiewanie „Pieśni pracy“ i „Hymnu Województwa Śląskiego“ przez chór mieszany miejskiej szkoły handlowej pod kierownictwem p. M. Bobińskiej i produkcje muzyczne szkolnej orkiestry smyczkowej pod batutą prof. Wł. Jędrala. Na poranek ten przybyła w komplecie młodzież miejskiego gimnazjum handlowego i miejskiej szkoły handlowej, a jako goście uczenice wyższych klas miejskiego gimnazjum żeńskiego, grono nauczycielskie obu zakładów i przedstawiciele obywatelstwa z prezydentem miasta p. Spaltensteinem na czele. Uroczystość ta jest dowodem, że młodzież miejskich naukowych zakładów kupieckich pod kierownictwem dyrekcji i grona nauczycielskitgo kontynuuje i w dalszym ciągu podjętą w minionym roku działalność kulturalno-oświatową na terenie swojej szkoły.

Jeden z obecnych.

— (Napad rabunkowy). W nocy na 4 bm. około godziny 2 napadnięty został restaurator Nawrat, zamieszkały przy ulicy Katowickiej 37 w drodze z lokalu położonego przy tejże ulicy do domu. Na wołanie napadniętego o pomoc bandyci zaczęli uciekać. Przy pomocy przechodniów i policjanta jednego z nich ujęto, drugi zdołał umknąć. Aresztowany nazywa się Robert Biegus, zamieszkały w Król. Hucie przy ulicy Wodnej 14.

Świętochłowice. (Kradzież dolarów). Dnia 1 kwietnia o godz. 8-ej rano włamał się dotychczas nieznany sprawca do mieszkania Jana Krzona w Wielkich Hajdukach ul. Kolonji Hutniczej, skąd skradł z niezamkniętej kasetki 63 dolary w banknotach po 10, 5 2 i 1 dolarze. Sprawca, mimo, że w kasetce była jeszcze większa gotówka w dolarach i złotych, więcej nie zabrał. Dochodzenia za sprawcą w toku.

Hajduki Wielkie w Świętochłowickiem. (Zuchwała kradzież). Onegdaj włamali się złodzieje do mieszkania Jana Krzonia i skradli 100 dolarów. Ciekawy to złodziej, gdyż skradł tylko cześć banknotów, resztę zaś zostawił w kasetce. Złodzieja dotychczas nie wykryto.

Chebzie w Świętochłowickiem. (Nieszczęśliwy wypadek). Kolejarz Ludwik Piela, zatrudniony na tutejszym dworcu przetokowym, przechodząc w dn. 3 bm. o godz. 23,30 przez tory kolej., został potrącony przez przejeżdżający wagon, wskutek czego doznał zmiażdżenia prawej stopy, oraz znacznego uszkodzenia czaszki. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala w Piaśnikach.

Ruda w Świętochłowickiem. (Za zniewagę policji miejskiej) sąd powiatowy w Katowicach skazał ślusarza Konrada Paskudę stąd na 7 dni więzienia i ponoszenie kosztów postępowania karnego. (A. P.)

Szarlej w Świętochłowickiem. (Z działalności komitetu L. O. P. P.). W dniu 23-go bm. odbyło się walne zebranie koła miejscowego L. O. P. P., na które stawiła się poważna liczba członków. Posiedzenie zagaił prezes naczelnik gminy p. Jan Góra. Z sprawozdania ustępującego zarządu wynikało, że w roku 1927 pracowało koło intensywnie, ponieważ powiększyła się liczba członków w stosunku do poprzednich lat również i dochody były znaczniejsze. Ogólna suma dochodów w roku 1927 wynosiła 1 765,50 zł., zaś za czas od początku założenia koła przeszło 6000 zł., którą to kwotę z wyjątkiem małych wydatków na propagandę i portorja przekazano komitetowi wojewódzkiemu. Z urządzonych zabaw w roku ubiegłym uzyskał komitet poważne kwoty na cele L. O. P. P., zaś zysk z Tygodnia Lotniczego i w dniu „Kwiatka“ wynosił 539,45 zł. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. Aby wciągnąć do współpracy L. O. P. P. jak najszersze warstwy społeczeństwa, utworzono komisję propagandową w skład której weszli: Dyrektor gimnazjum p. Tyran, kie-

rownik szkoły p. Szneider, komisarz policji p. Szołtysek, oraz pp. Szreter, Rabstein, Duda i Glombica. Zarząd wybrano w dotychczasowym składzie a mianowicie: naczelnik gminy p. Góra jak prezes, dyrektor gimnazjum p. Tyran jak wiceprezes, kierownik szkoły p. Zbozień sekretarz, Bernhard Góra jako skarbnik, były poseł p. Kaldonek jako ławnik. Do komisji rewizyjnej wybrano ponownie: PP. Pieczke, Pyrlika i dr. Müllera.

Piekary Wielkie w Świętochłowickiem. (Posiedzenie rady gminnej). W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie rady gminnej pod przewodnictwem naczelnika gmniy p. Pudlika. Na porządku obrad znajdowało się 10 spraw. Uchwalono odnowić kanalizację przy wododajni. Powzięcie uchwały dot. umorzenia zaległych opłat na utrzymanie ulic itd. za rok 1925/26 odroczono do następnego posiedzenia. Przyjęto dodatek do statutu w przedmiocie poboru podatku od umów o przeniesieniu własności nieruchomości. Dłuższą dyskusję wywołała sprawa dot. ponoszenia kosztów renowacji mieszkania p. kierownika szkoły II. Mimo usilnego dążenia z strony p. naczelnika gminy do osiągniecia zgody na ponoszenie całych kosztów spowodowanych renowacją mieszkania, rada gmina wyraziła swoją zgodę tylko na ponoszenie 60% kosztów a do tego jeszcze z tem zastrzeżeniem, że kierownik szkoły p. Szczeponik porozumie się jeszcze z p. naczelnikiem gminy co do płacenia czynszu mieszkaniowego. Również uchwalono przystąpić do Ligi Morskiej i Rzecznej jako członek-protektor. Na pokrycie kosztów związanych z Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu, oraz na cele Tow. opieki nad więźniami w Katowicach uchwalono pewne kwoty. Następnie przystąpiono do posiedzenia tajnego, w którem załatwiono kilka spraw personalnych. M. H.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Nowe drogi). Wydział powiatowy uchwalił na wtorkowem posiedzeniu wybudować z udzielonego mu kredytu 1½ milj. złotych drogę przez Bieruń—Bijasowice—Gilowice do Frydku, celem połączenia z szosą do Pszczyny. Pozatem postanowiono wybudować drogę do szpitala w Bojszowach.

Czarków w Pszczyńskiem. (Założenie kółka rolniczego). Z inicjatywy p. Liszki założono w gminie kółko rolnicze w dniu 4 kwietnia br. Dawniejsze kółko istniało niedługo a upadło wskutek złego prowadzenia, który to upadek rolnicy odczuli nie mając najmniejszej łączności z organizacją rolniczą. Tem samem nie korzystali z tanich kredytów, pomocy fachowej i prawnej zaniedbując jednocześnie obowiązek ulepszania swoich warsztatów rolnych. Odtąd gmina korzystać będzie z wykładów fachowych regularnie urządzanych. Przewodniczącym jest p. Pokładnik Franciszek, sekretarzem p. Miszka Jan, skarbnikiem p. Kania Józef II.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Oszustwa na jarmarku). Na ostatnim jarmarku mieli znowu rzezimieszkowie i kieszonkowcy sposobność do uprawiania swego niecnego procederu. Niejaką Agnieszkę Niezdak z Równia nabrali na 310 złotych i to w bardzo wyrafinowany sposób. Niezdakowa sprzedała krowę. Krótko potem przystąpiło do niej kilku mężczyzn, którzy twierdzili, że im pieniądze skradziono i oskarżali ową kobietę o tę kradzież. Ta wykazała, że pieniądze odebrała za sprzedaną krowę. Nieznajomi oglądali pieniądze, poczem oddali jej paczkę z powrotem i odeszli. Po jakimś czasie kobieta stwierdziła, że zamiast złotych znajdują się w jej zawiniątku stare marki polskie. Wypadek podobny zaszedł w roku ubiegłym także podczas targu. Sprawców kradzieży naturalnie dotychczas nie aresztowano.

Rydułtowy w Rybnickiem. (Nieszczęśliwy wypadek). Dnia 1 kwietnia około godz. 16,30 znalazł w śmietniku domów kopalnianych przy ul. Szpitalnej 14-letni Weideman Henryk kapiszon, pochodzący prawdopodobnie z kopalni. Tenże kapiszon oddał swemu koledze 14-letniemu Zgrzedkowi Alfredowi, który zapomocą drutu manipulował kapiszonem, wskutek czego spowodował wybuch tegoż. Wskutek wybuchu kapiszonu zostały Zgrzędkowi urwane 3 palce u lewej ręki oraz doznał poparzenia na piersiach i twarzy. — Zgrzędka odstawiono do szpitala Spółki Brackiej w Rydułtowach. Stan zdrowia Zgrzędka nie jest niebezpieczny.

Radziejów w Rybnickiem. (Z ruchu towarzystw). Onegdaj odbyło się walne zebranie koła miejscowego Z. O. K. Z. Zebranie zagaił prezes p. Karnowski, poczem przystąpiono do wyboru prezydjum, w skład którego weszli pp. Nieszporek Alojzy i Lerch Karol. Po złożeniu sprawozdania rocznego z działalności Związku, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Zebrani postanowili jednogłośnie zostawić dawny zarząd. Zarząd proponycje przyjął. W wolnych głosach poruszono kilka spraw miejscowych. Delegatem na zjazd powiatowy wybrano p. Karnowskiego. Zebranie zakończono hasłem „Cześć Ojczyźnie".

Giełda pieniężna i towarowa.

Katowickie kursy bankowe
w dniu 5 kwietnia 1928 r.

Płacono: za 100 złotych 46.816 marek niemieckich; za 100 marek niemieckich 213.60 złotych; za dolara amerykańskiego 8.91¼ złotych; za 100 franków szwajcarskich 172 złotych.

Waluty zagraniczne na giełdzie warszawskiej
w dniu 4 kwietnia 1928 r.

Płacono: za dolara amerykańskiego 8.88 złotych: za funt szterlingów angielskich 43.41½ zł.; za 100 franków francuskich 35.02 złotych; za 100 szylingów austrjackich 125.09 złotych; za 100 koron czeskich 26.35 złotych; za 100 lirów włoskich 47.01 złotych; za 100 franków szwajcarskich 171.37 złotych: za 100 belgów 124.14 złotych.

Czyżowice w Rybnickiem. (Kradzież z włamaniem). Niewyśledzeni dotychczas sprawcy w nocy na 1 bm. włamali się do mieszkania młynarza Em. Sosny i skradli większą ilość kiełbasy oraz zaprawionych owoców ogólnej wartości 100 złotych. Poszukiwania za włamywaczem w toku.

Przyszowice w Rybnickiem. (Kto zgubił rower?) Na szosie powiatowej Gliwice—Mikołów znaleziono rower męski. Właściciel może go odebrać za zwrotem kosztów ogłoszenia i okazaniem karty rowerowej w tutejszym urzędzie okręgowym.

Moszczenica w Rybnickiem. (Pożar). Dnia 1 kwietnia rb. o godz. 18,30 wybuchł pożar w stodole Dudka Walentego. Stodoła spłonęła doszczętnie wraz ze znajdującemi się w niej maszynami rolniczemi i około 50 ctr. słomy i 10 ctr. siana. Ogólna szkoda wynosi około 2000 zł.

Bełk w Rybnick. (Przed otwarciem ochronki.) Dzięki wspaniałomyślnej ofiarności właściciel tutejszych dóbr ziemskich p. Albinowskiego zostanie wkrótce uruchomiona ochronka oraz nauka gospodarstwa domowego dla uczennic tutejszej szkoły. Na ten cel podarował p. Albinowski pięknie odnowiony dom wraz z czteromorgowym ogrodem, przedstawiający wartość 40 000 złotych.

Dębieńsko Wielkie w Rybnickiem. (Samobójstwo). Niejaki Izydor Paszek stąd popełnił w dniu 3 kwietnia samobójstwo przez powieszenie się w swojem mieszkaniu. Przyczyna samobójstwa — niesnaski rodzinne.

Z Tarnogórskiego.

Tarn. Góry. (Ze szkoły górniczej). Dyrekcja szkoły zawiadamia właścicieli książeczek oszczędnościowych, złożonych przed rokiem 1924 do rąk byłej dyrekcji szkoły górniczej, że wkładki oszczędnościowe, umieszczone na tych książeczkach, zostały zwaloryzowane i po wylegitymowaniu się ich właściciel, mogą być w godzinach urzędowych w dyrekcji szkoły podjęte.

Sprawy gospodarcze

Kupiectwo a Targi Poznańskie.

Sfery kupieckie naszego kraju szczególnem zaufaniem i sympatjami darzą Targi Poznańskie. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że powstanie swoje Targi Poznańskie zawdzięczają tym sferom a mianowicie Zw. Towarzystw Kupieckich w Poznaniu.

Jeżeli rozejrzymy się w przyczynach tego zaufania całego polskiego kupiectwa do Targów Poznańskich, to stwierdzić należy, że tłumaczy się to zupełnie realnie. Targi Poznańskie przez siedem lat swego istnienia rozwinęły skuteczną i planową działalność w kierunku zorjentowania przemysłowca i odbiorcy w ich potrzebach wzajemnych, dając corocznie wielki przegląd naszego przemysłu, gdzie koncentruje się wtedy ogólnokrajowe i zagraniczne zainteresowanie przemysłowohandlowe. Z drugiej strony Targi pozostają przez cały rok w bezpośredniej styczności z przemysłowcem i kupcem, informując ich stale o widokach i możliwościach handlowych na rynkach zagranicznych. Na tej drodze dokonano wiele, aby usamodzielnić nasz handel i przemysł, uprzystępnić im dogodny teren działania na rynkach zagranicznych, włączyć w orbitę współpracy gospodarczej z zagranicą. Tak podjęta działalność Targów Poznańskich wydawała należyte owoce: z jednej strony wyrównywała wahania wewnątrz kraju, z drugiej przyczyniła się w znacznym stopniu do nasilenia naszej ekspansji gospodarczej na zewnątrz.

Najlepszym dowodem żywotności Targów Poznańskich będzie tegoroczny Międzynarodowy Targ, który odbędzie się między 29 kwietnia a 6 maja. Targ ten, jak wynika z zgłoszonych już ofert i zamknięcia listy wystawców, będzie bezkonkurencyjny w porównaniu do Targów poprzednich. Warto zauważyć, że miejsc wystawowych nie starczyło wobec znacznej ilości zgłoszeń. Na tegorocznym Targu reprezentowane będą wszystkie gałęzie naszej wytwórczości krajowej, jak również poważny udział bierze zagranica. W tym okresie przybędą do Poznania liczne wycieczki wybitnych przedstawicieli życia gospodarczego zagranicy, kupców importerów itp.

Udział w Targach wezmą: Turcja, Syrja, Palestyna, Grecja, Włochy, Francja, Szwajcarja, Austrja, Czechosłowacja, Rumunja i inne jeszcze kraje.

Z tych i innych względów sfery naszego kupiectwa w tegorocznym Międzynarodowym Targu powinny wziąść udział poważny przedewszystkiem dlatego, że leży to w ich własnym interesie, a poza tem, że Targi Poznańskie dają jedyną sposobność zorjentowania się w konjunkturach handlowych i wyjścia w bezpośrednią łączność z producentem. Już obecnie zauważyć można z wielu zgłoszeń i zapytań, pochodzących od różnych związków kupieckich, że nasze kupiectwo zdaje sobie w pełni zrozumienie ze znaczenia Targów Poznańskich i informuje się przedewszystkiem o sytuacji na tegorocznym Międzynarodwym Targu. Spodziewać się zatem należy, że wszyscy poważniejsi kupcy zwiedzą tegoroczny Targ w Poznaniu, zwłaszcza, że zapowiadają się one dobrze i pod każdym względem dają rękojmię, że odniosą sukces w zupełności.

Produkcja węgla górnośląskiego spada.

Według ostatecznych obliczeń produkcja węgla na polskim G. Śląsku wyniosła w lutym br. 2.390.704 ton (w styczniu — 2.515.054 ton). Łącznie w kraju zbyt osiągnął w miesiącu lutym 1.463.744 ton (1.348.769). Eksport wyniósł 794.576 ton (825.318), łączny zbyt — 2.258.320 ton (2.210.087).

A więc spadek produkcji węgla na Górnym Śląsku i jego eksportu. Ten ostatni stoi w związku z silną zniżką ceny zagranicą i b. trudnymi warunkami zbytu wskutek konkurencji angielskiej.

Rezerwy zbożowe.

Na ostatniem posiedzeniu komisji międzyministerjalnej dla spraw rezerw zbożowych delegaci najpoważniejszych organizacyj spożywców zaproszeni przez ministra spraw wewnętrznych wyrazili opinję, że korzystanie w chwili obecnej z rezerw zbożowych pozostających pod opieką państwowego banku rolnego winno być możliwie ograniczone ze względu na zwyżkę cen zboża, której należy się spodziewać na przednówku. Ponadto przedstawiciele wymienionych organizacyj uznali, że wobec zwyżkowych tendencyj cen zboża na rynkach światowych utrzymanie dotychczasowej ceny żyta w Polsce staje się niemożliwe.

Nowe zakupy złota przez Bank Polski.

Bank Polski zakupił ostatnio w Londynie nowy ładunek złota na sumę 150 tysięcy funtów szterl. W ciągu bież. miesiąca zakupiony będzie dalej nowy transport złota w Stanach Zjednoczonych na sumę z górą 1 miljon dolarów. Dokonanie tych zakupów stoi w związku z postanowieniami statutu Banku Polskiego, przewidującemi, iż pokrycie złotem będących w obiegu banknotów nie powinno być niższe od 30 proc.

Dochody z lasów państwowych silnie wzrosły.

Dochody z lasów państwowych do 1 marca br. wyniosły 121,750.000 zł., podczas gdy preliminowane na rok bieżący 56.000.000 zł. Dochody z majątków państwowych w roku 1927-28 preliminowane były na 7.694.000 zł. do dnia zaś 1 marca osiągnięte już 11,398.000 zł.

O wychowaniu zapobiegawczem młodzieży.

Co do systemu wychowania w zakładach nadmienić należy, że panuje tam karność, bezwzględne posłuszeństwo i wzorowa czystość. Wychowankowie mają tam możność kontynuowania nauki szkolnej, zaś starsi wyuczenia się rzemiosła odpowiadającego ich zdolnościom tak fizycznym jak i umysłowym. Głównem atoli zadaniem zakładu jest praca nad umoralnieniem wychowanków, których charaktery uległy spaczeniu. Dzieci młodsze aż do ukończenia roku 14 umieszcza się w zakładzie wychowawczym Ks. L. Markiefki w Bogucicach, zaś chłopców starszych do roku 21 przekazuje się do Zakładu Wychowawczego w Cieszynie, podczas gdy podupadłe dziewczęta w wieku pozaszkolnym umieszczane bywają w Zakładzie Sióstr M. N. P. w Częstochowie.

Mimo, że żyjemy w czasach niebywałego potęgowania się zepsucia wśród modzieży, to jednak stosunkowo mało wpływa wniosków o wdrożenie wychowania zapobiegawczego. Pochodzi to stąd, że szerszemu ogółowi ustawa wyżej wymieniona nie jest znaną, to też uwagi niniejsze mają na celu zaznajomienie ogółu z zasadniczemi jej postanowieniami. Najwięcej korzystać mogą z ustawy tej księża i nauczyciele, którzy przecież najlepiej znają swą parafję względnie rodziny uczęszczających do szkoły dzieci.

Podkreślenia godnym jest fakt, że setki osób zawdzięczają zakładom wychowawczym to, iż mogą zajmować dziś wśród społeczeństwa pożyteczne stanowiska, jakkolwiek groziło im za młodu niebezpieczeństwo, że staną się plagą społeczeństwa i znaczną część życia spędzą w kryminale. To też z uprawnień wyżej wymienionej ustawy należy korzystać jak najwięcej.

Do kompetencji miejskiego Urzędu Opieki Społecznej należy m. in. załatwienie spraw dotyczących wychowania zapobiegawczego. Wychowanie zapobiegawcze opiera się na ustawie z dnia 2-go lipca 1900 r. obowiązującej tylko na obszarze b. zaboru pruskiego. Wychowanie zapobiegawcze stosuje się do małoletnich, których dobro tak cielesne jak i duchowe zagrożone jest wskutek zaniedbania lub przez prowadzenie niemoralnego życia ze strony rodziców wzgl. wychowawców, tudzież do małoletnich, którzy dopuścili się czynów karygodnych. Należą więc tu wypadki nietylko zaniedbania moralnego ale także i fizycznego, jak znęcanie się nad dzieckiem, odmawianie należytej opieki, zmuszanie do ciężkich prac, dalej wstrzymywanie dziecka od uczęszczania do szkoły, ponadto wypadki, gdzie rodzice oddają się nałogowemu pijaństwu, włóczęgostwu, żebractwu, złodziejstwu, nierządowi lub stręczeniu do nierządu.

Wnioski o wdrożenie postępowania, wychowania zapobiegawczego skierować należy do władz I-szej instancji tego obwodu, w którym małoletni zamieszkuje, a zatem do Starostw — w Katowicach zaś i Król. Hucie do Magistratów. Do stawienia wniosku uprawniona jest każda osoba, która zauważyła wypadki wyżej wymienionego wadliwego wychowania, zagrażającego dziecku tak pod względem moralnym jak i fizycznym. Władza I. instancji przeprowadza dochodzenia i po zebraniu materjału stawia formalny wniosek do Sądu powiatowego o powzięcie odpowiedniej uchwały. Umieszczenie zarządza Wydział Pracy i Opieki Społecznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego na wniosek władzy I instancji, oparty na uchwale Sądu powiatowego. Wdrożenie postępowania wychowania zapobiegawczego dopuszczalne jest do 18 roku życia małoletniego. Samo zaś wychowanie kończy się z osiągnięciem 21 roku życia wychowanka.

NADESŁANE.

Kończyce. Wszystkim moim Szan. Abonentom „Katolika Polskiego", „Górnoślązaka", „Gońca Śląskiego" i „Katolika Śląskiego" życzę „Wesołego Alleluja"!

Jan Nita, agent.

Połomia. Wszystkim moim Szan. abonentom serdeczne życzenia szczęśliwych i wesołych Świąt życzy

J. Herok, agent.

Studzienice. Wszystkim moim abonentom ze Studzienic życzy zdrowych i wesołych Świąt Wielkanocnych

Jan Wybrańczyk II, agent.

Odpowiedzi redakcji.

Olza. 1500 mkn. z roku 1903 przeliczone na 100 proc. równają się 1851,85 złotych.

N. J. Przyszowice. 15 mkn. przedwojennych równają się 18.45 złotych.

A. W. 22. Kurs straży leśnej rozpocznie się dnia 1 września rb. w Niepołomicach, Województwo Krakowskie. Zgłosić należy się do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego, Wydział Pracy i Opieki Społecznej.

Paniówki. Szkoła Handlowa w Katowicach, ul. Jagiellońska 18.

Z całego świata.

Kraj, w którym mężczyźni nie mają nic do gadania.

Ladakh jest krainą górzystą mało dostępną i znaną, położoną między Kuszmirem i Tybetem (Azja Środkowa). Jest to państwo w którym kobiety wszystkie oddawna już posiadają te przywileje, których tak bezskutecznie, jak dotąd, dopominają się naprzykład kobiety europejskie. Kobiety z Ladakh mają nawet więcej praw, niżby sobie najbardziej postępowa Europejka życzyła, mogą mianowicie uprawiać wielomęstwo i mieć tylu mężów, ile im się spodoba.

To wielomęstwo panuje tam już od całych stuleci, kobieta zaś zajmuje w Ladakh stanowisko panujące. Tamtejsze kobiety są nieograniczonemi władczyniami w gospodarstwie, a mężów trzymają bardzo krótko. Kobiety rozporządzają tam własnemi pieniędzmi mają własne sprawy i interesy, słowo zaś ich wobec mężów gra taką niemal rolę, jak amen w pacierzach.

Taka dama z Ladakh pojęcia nawet nie ma o tem odosobnieniu, w jakiem żyje zazwyczaj kobieta Wschodu. Ma ona zupełną swobodę ruchów, przechadza się po ulicach, zaczepia mężczyzn, jeśli się jej tak podoba i zawsze jest poważńa i gotowa do wydawania rozkazów. Mimo to wszystko kobiety te umieją być miłe i nie nadużywają swej potęgi; owszem raczej rządzą dobrocią niż siłą.

Poszczególne wsie tego dziwnego kraju stanowią odrębne gminy samodzielne, utrzymujące się z hodowli jarzyn, bydła i rolnictwa. Kraj zaopatruje się w wodę dzięki topnieniu olbrzymich lodowców w górach. Gdy zaś letnie słońce niedość przypieka i wody brak, wtedy odbywają się tam olbrzymie procesje, mające na celu wypędzanie złych duchów, bo im to właśnie przypisuje się wszelkie nieszczęścia.

Ten obowiązek wypędzania złych duchów spada na lamów, którzy mieszkają bądź jako zakonnicy bądź jako duchowni świeccy. Noszą oni brudne bardzo czerwone szaty i czerwone lub też żółte śpiczaste czapki i dzielą władzę i wpływy w kraju z kobietami. Mężowie nie mają tam nic do „gadania".

Jest to bodaj jedyny tego rodzaju zakątek na ziemi.

Długowieczność.

Choć ludzie naogół skarżą się na to, iż żyją krótko, są jednak liczne wypadki niezawodnej długowieczności; kroniki notują np. wiele przypadków przekroczenia 150 lat wieku.

Tak np. co do pewnego górnika w Anglji udało się ustalić, że do lat 133 zdołał przepracować w jednej i tej samej kopalni 80 lat bez przerwy. Wieśniak angielski, Parre, do lat 130 mógł bardzo ciężko pracować; w 120 roku ożenił się nanowo, był wzorowym mężem i umarł, mając prawie 153 lata.

Inny znowu starzec, Jenkins dożył do 169 lat; gdy miał lat 140, wezwany był do stawienia się przed sądem, przybył na rozprawę z dwoma synami, z których jeden miał lat 100, a drugi 102.

Czy można zmienić charakter pism.

Nieraz się zdarza w życiu, że człowiek zapragnie zmienić charakter pisma, niekoniecznie dla celów występnych, lecz np. pragnąc uzyskać lepsze stanowisko itp. Niestety, próby takie nie udają się na dłuższa metę. Wprawdzie na pierwszy rzu oka może się wydawać, że udało się nam bardzo zmienić pismo; jeśli jednak uważnie porównamy dawny charakter z niby zmienionym, zauważymy, że zmian żadnych niema, a im szybciej będziemy pisać, tembardziej znikać zaczną zmiany narzucone charakterowi pisma naszą wolą. Samowolna zmiana charakteru pisma może trwać tylko bardzo krótko; jeśli też trzeba pisać coś więcej, piszący mimowoli wpada w zwykle swój sposób pisania, żadne więc usiłowania zmiany pisma nie pomogą.

Artylerja agitacyjna.

„Komsomolskaja Prawda" z dn. 15-go lutego donosi, że władze sowieckie nabyły od braci Wiszniewskich patent na wynaleziony przez tych „towarzyszy" specjalny pocisk agitacyjny. Ponieważ praktyka wykazała, że rozpowszechnianie wśród nieprzyjacielskich wojsk propagandowej bibuły rewolucyjnej posiada doniosłe znaczenie, przeto bracia Wiszniewscy zajęli się skonstruowaniem pocisku, zawierającego, zamiast wybuchowego materjału, ulotki agitacyjne. „Agitsnariad" mieści się w lufie każdej armaty odpowiedniego kalibru, wybucha po wystrzale na dowolnej odległości, zarzucając wrogą armję całą masą propagandowej literatury bolszewickiej. Może być, że pociski te obdarzonę są dostateczną siłą wybuchową, wątpliwem wszakże wydaje się być, czy posiadają one również dostateczną siłę przekonywującą...

Ile jest wart dekolt kobiety?

Jaką wartość przedstawia dla kobiety możliwość noszenia wyciętych sukień wieczorowych? Na to pytanie musiał niedawno odpowiedzieć sąd w Rouen. Pani Marja Leparciere, literatka, zażądała wysokiego odszkodowania za uszkodzenie cielesne, które spotkało ją podczas wypadku automobilowego w r. 1925 w pobliżu Deauville. Pani Leparciere motywowała swą skargę tem że ramiona jej i szyja wskutek tego wypadku, zostały tak zniekształcone, że nie może ona nosić sukien wieczorowych z dekoltem. Skarga jej w roku 1925 została oddalona, jednakże obecnie najwyższy trybunał francuski zarządził na skutek prośby oskarżycielki rewizję procesu i rozstrzygnął go na korzyść pani Leparciere. Wysokość odszkodowania oczywiście oznaczy sąd w Rouen.

Krótko-zwięzłowato.

Piece do wylęgania jaj, miano już w starym Egipcie, gdzie hodowla kur przed przeszło 2 tysiącami lat była bardzo rozwinięta.

*

W okolicy miasta Los Angelos w Kalifornji istnieje farma (gospodarstwo), zajmująca się hodowlą — lwów, która dostarcza rocznie do 100 lwiątek.

*

Liczba chorych na umyśle wciąż się wzmaga, w w roku 1859 przypadał jeden chory na 535 zdrowych, w roku 1926 już na 105. Gdyby tak dalej poszło natenczas w roku 2139 nie byłoby w Europie już żadnego człowieka ze zdrowemi zmysłami.

*

Nowy Jork ma 9 mil. 350 tys. mieszkańców. — Londyn 7 mil. 660 tys., — Paryż 4 mil. 600 tys., — Berlin 4 mil. 130 tys. — Chicago 3 milj. 600 tys., — Filadelfja 2 mil. 700 tys., — Buenos Ayres 2 milj. 500 tys., Osaka, Moskwa, Szanghai i Tokio po dwa miljony.

*

W stolicy Bawarji zbudowano krótko temu beczkę, która może w sobie mieścić 254.000 litrów — oczywiście piwa.

*

Każde trzęsienie ziemi wywołuje także trzęsienie powietrza.

*

Najstarszy uniwersytet na świecie posiadają Chiny w swej stolicy, a drugi z kolei, założony w roku 988, stolica Egiptu Kairo.

Ostatnie telegramy.

Program posłów „jedynki"

Kraków. (Tel. wł.) Wszyscy posłowie Bloku Współpracy z rządem, wybrani w liczbie 24 z okręgu krakowskiego, uchwalili pozostać nadal w jednym klubie, celem zrealizowania programu, na zasadzie którego połączyli się w akcji wyborczej. Zamierzając po pierać rząd w jego wysiłkach państwowotwórczych w pierwszym rzędzie pracować będą nad rozwiązaniem gospodarczych i kulturalnych potrzeb codziennego życia, oraz nad podniesieniem dobrobytu miast i wsi.

Na tej szerokiej platformie gospodarczej i kulturalnej dążyć będą do porozumienia i zgodnej współpracy wszystkich sfer społeczeństwa bez względu na ich narodowość i wyznanie dla dobra obywateli i mocarstwowej potęgi Państwa Polskiego.

Protesty przeciwko stronniczości p. Calondra

Toruń. (Tel. własny.) Z inicjatywy ZOKZ. w szeregu miast na Pomorzu odbyły się wiece i zebrania protestacyjne, na których uchwalono rezolucje, wzywające Rząd do usunięcia obecnego stanu rzeczy, wytworzonego przez p. Calondra. Jednocześnie w rezolucjach tych wyrażono gorące uznanie dla ludności polskiej Śląska Opolskiego, która mimo nieustannego teroru niemieckich organizacyj wojskowych wiernie trwa przy mowie i obyczajach ojczystych.

*

Niemiecka prasa nacjonalistyczna Śląska Opolskiego oburza się na manifestacje, urządzone przez ludność polską w dniu 1 kwietnia rb. przed Niemieckim Konsulatem Generalnym w Katowicach. Manifestacje powyższe miały miejsce po wiecu protestacyjnym, zorganizowanym przeciw opinji prezydenta Calondra w sprawie „Roty" oraz napadowi na mniejszość polską w Bytomiu. — Możeby prasa niemiecka zechciała przypomnięć sobie, że Konsulat polski w Bytomiu był również nieraz przedmiotem burzliwych i wrogich manifestacji niemieckich, będąc niejednokrotnie obleganym przez szowinistyczne elementy niemieckie, których ekscesy powstrzymane mogły być jedynie dzięki energicznej interwencji policji.

Nowy sposób propagandy komunistycznej

Moskwa. (PAT.) „Prawda" ogłasza ustawę o uniwersytecie mniejszości narodowej imienia Marchlewskiego. Zadaniem tego uniwersytetu będzie wyszkolenie fachowców w dziedzinie teorji i w praktyce dla propagandy rewolucyjnej w środowiskach mniejszości narodowej na terytorjum przylegającym do granic zachodnich Rosji sowieckiej. Jak nietrudno się domyśleć, chodzi tu o wznowienie propagandy komunistycznej na terytorjum polskiem.

Narada Litwinowa ze Stresemannem.

Berlin. (PAT.) Minister spraw zagranicznych Stresemann przyjął zastępcę komisarza spraw zagranicznych Rosji Litwinowa, bawiącego w przejeździe w Berlinie. Litwinow przybył do ministra Stresemanna w towarzystwie ambasadora sowieckiego w Berlinie p. Krestińskiego. W dłuższej rozmowie, jaka miała miejsce, brał również udział kierownik wydziału wschodniego Urzędu Spraw Zagranicznych dr. v. Dirksen.

W kołach politycznych twierdzą, że dzisiejsza rozmowa pomiędzy ministrem spraw zagranicznych Stresemannem a Litwinowem dotyczyła aktualnych zagadnień polityki sowiecko-niemieckiej i wschodniej. W rozmowie miała być również poruszona sprawa aresztowania inżynierów niemieckich. Sprawa ta jednak nie mogła być w praktyce posunięta dalej, ponieważ Litwinow, który znajduje się w drodze powrotnej z Genewy do Moskwy, nie posiada dokładnych o niej informacyj.

Orkan w Ameryce.

New York. (WTB.) W zachodniej Ameryce szalał straszny orkan, który wyrządził olbrzymie szkody. Tysiące ludzi jest bez dachu. Nadchodzą też wiadomości, że są ofiary w ludziach. W skutek zerwania połączeń komunikacyjnych brak jest bliższych szczegółów.

Nie będzie strajku tramwajowego na Śląsku

W czwartek rano odbyło się posiedzenie komisji arbitrażowej w celu załatwienia zatargu istniejącego pomiędzy dyrekcją tramwajów a pracownikami tejże dyrekcji. Wynikiem tej konferencji był wyrok treści następującej: Przyznaje się podwyżkę w wysokości 8 proc. dla personelu prowadzącego, a 7 proc. dla robotników. Umowa obowiązuje z dniem 1 kwietnia 1928 r. do końca lipca br.

Naskutek tej decyzji odbyło się w Królewskiej Hucie zebranie wszystkich związków zawodowych, na którem delegaci zakomunikowali członkom treść zapadłego wyroku. Zebranie uchwaliło jednomyślnie zaniechanie strajku z zastrzeżeniem, iż decyzję ostateczną w tej sprawie poweźmie w przyszłym tygodniu.

Złoto rosyjskie w Niemczech.

Berlin. (PAT.) „Vossische Zeitung" donosi, że transport złota w wysokości 5 milj. dolarów, które rosyjski Bank Państwowy próbował zdeponować w Ameryce jako gwarancje kredytowe, a które nie zostało przyjęte przez banki amerykańskie wskutek interwencji Francji, zostało załadowane w Nowym Jorku na okręt i wysłane do Niemiec. Jak donosi „Vossische Zeitung" dotychczas niewiadomo, na czyje nazwisko w Niemczech złoto zostało wysłane.

Co się dzieje w Persji?

Berlin. (Tel. wł.) Od jakiegoś czasu nadchodzą głuche wieści z Persji, wskazujące na to, że wśród niektórych plemion panuje niebezpieczne wrzenie. Rząd pilnie baczy, by wiadomości o tem nie przedostawały się zagranicę. Wrzenie to jednak musi mieć charakter poważny. Obecnie nadeszła bowiem wiadomość, że perski minister robót publicznych podczas objazdu prowincji Luristan został zamordowany przez członków tamtejszego plemienia Lurów. Obrady parlamentu w Teheranie zostały niespodziewanie odroczone na czas nieograniczony. Szach wyjechał natychmiast do Luristanu.

Nieszczęśliwa kraina.

Angora. (WTB.) Nawiedzona kilkakrotnem trzęsieniem ziemi okolica Smyrny przeżyła znowu straszną noc z 4 kwietnia. Tak w mieście, jak i w okolicy, a zwłaszcza w Torbali, dało się odczuć 6 trzęsień. Ludność miasta zdenerwowaną strasznymi wypadkami ostatnich dni ogarnęła panika. Ludzie odchodzili od zmysłów. Donoszą, że w 17 miejscowościach trzęsienie ostatnich dni zburzyło 7 meczetów i przeszło 500 budynków.

Nieudolny poseł ukarany.

Budapeszt. (PAT.) Według doniesień dziennika „Madżiartag" rząd węgierski zamierza odwołać posła swego w Berlinie Kolomana Kanya, ponieważ nie udało się mu spełnić zadania, dla którego wysłany został do Berlina, mianowicie przeprowadzenia zbliżenia między Węgrami a Niemcami.

Afera przemytnicza.

Paryż. (WTB.) Prasa tutejsza donosi, że sprawa przemycania broni z Włoch do Węgier zaraz po Świętach wejdzie na porządek dzienny. Komisja trzech, wyznaczona przez Radę Ligi Narodów do zbadania tej sprawy postanowiła powołać rzeczoznawców. Dla spraw wojskowych wyznaczono Anglika i Szweda, zaś dla spraw tranzytowych Holandczyka i Szwajcara.

Teatr Polski w Katowicach

W pierwsze święto Wielkiejnocy Teatr Polski nieczynny.

W poniedziałek, dnia 9 kwietnia tj. drugie święto Wielkanocy po południu o godz. 3,30 „Wieszczka Lalek" balet w 1 akcie (2 obrazach) L. Bayera.

Wieczorem w poniedziałek o godz. 7,30 tryskającą humorem komedja w 3 aktach Verneuila „Moja Panna Mama".

Program radjowy.

Niedziela 8 kwietnia.

Katowice, fala 422 m.

9,00 Transmisja Mszy pontyfikalnej z katedry śś. Piotra i Pawła w Katowicach. Celebruje J. E. ks. biskup śląski dr. Arkadjusz Lisiecki — 15,30 Odczyt p. t. „Z dziejów Lwowa w 18-tym wieku" wygłosi dyr. Michał Lityński — 16,00 Komunikat meteorologiczny — 16,05 Transmisja z Warszawy: Program dla dzieci — 17,00 Transmisja audycji pasyjnej z Warszawy. Misterjum o Męce i Chwalebnem Zmartwychwstaniu Pańskiem. Słowa i muzyka podług źródeł ludowych z 12-go i 13-go wieku ułożył Leon Schiller — 20,00 Transmisja z Poznania.

Poniedziałek 9 kwietnia.

Katowice, fala 422 m.

10,15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej — 12,00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny oraz hejnał z wieży Marjackiej — 12,10 Koncert z Filharmonji warszawskiej — 14,00 Odczyt rolniczy z Warszawy — 14,20 Odczyt rolniczy z Warszawy — 14,40 Odczyt rolniczy z Warszawy — 15,00 Komunikat meteorologiczny — 15,15 Transmisja koncertu z Krakowa — 17,20 Rozmaitości — 19,10 Bery i bajki śląskie, wygłosi prof. St. Ligoń — 19,35 Odczyt p. t. „O porcie wędkarskim na górskich rzekach", wygłosi wizytator Władysław Miedniak — 20,00 Transmisja z Warszawy: Odczyt p. t. „Chiny — ich przeszłość iteraźniejszość" — 20,30 Koncert wieczorny z Warszawy — 22,00 Sygnał czasu i komunikaty PAT. i sportowy 22,30 Koncert z kawiarni Astorja.

Wtorek 10 kwietnia.

Katowice, fala 422 m.

16,20 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarcz. Woj. Śląsk. — 16,40 Pogadanka dla rodziców i wychowawców. Kłamstwo w wieku dziecięcym — 17,05 Komunikaty Wydziału Oświecenia Publicznego Woj. Śląsk. — 17,20 Odczyt p. t. „Początki i rozwój górnictwa na Górnym Śląsku", wygłosi dyr. inż. Roman Rieger — 17,45 Koncert popołudniowy z Warszawy — 18,55 Komunikat harcerski — 19,10 Rozmaitości — 19,30 Transmisja opery „Trubadur" G. Verdniego z Teatru Polskiego w Katowicach — 22,00 Sygnał czasu i komunikaty PAT. i sportowy — 22,30 Transmisja muzyki tanecznej.

Nowa powieść.

W nieustannej trosce o ulepszanie naszego pisma nie zapominamy także o tem, by w odcinku powieściowym, tak chętnie czytanym przez naszych abonentów, zamieszczać utwory wartościowe.

Możemy podzielić się z naszymi Czytelnikami i Przyjaciółmi nowina, że postaraliśmy się o **powieść oryginalną** znanego i cenionego literata

Aleksandra Kornela Dobrowolskiego.

Tytuł tej powieści, która poraz pierwszy będzie drukowana i to w naszem piśmie, brzmi:

Ku lepszej doli.

Powieść, osnuta na tematach rodzinnych, kreśli nadzwyczaj barwnie smutki i radości młodego pokolenia, wychowującego się w trudnych warunkach doby współczesnej. Wśród trosk życia codziennego, przyświeca bohaterom powieści gwiazda, prowadząca ich **ku lepszej doli.**

Mamy nadzieję, że nasi Czytelnicy z uznaniem przyjmą nasze starania około ulepszenia pisma i ze swej strony przyczyniać się będą gorąco do jego rozpowszechniania w gronie swych znajomych.

Druk powieści „Ku lepszej doli" rozpoczynamy w następnym numerze.

Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma **bezpłatnie** początek tej powieści.

Sprawy towarzystw.

Zebrania XX. Patronów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej odbędą się w Rybniku dnia 16 kwietnia rb. w auli gimnazjum państw. o godz. 3,30,

W Katowicach, dnia 17 kwietnia rb. w Domu Związkowym przy kościele Najśw. Marji Panny o godz. 3,30.

W Bielsku, dnia 19 kwietnia rb. w salce „Kasyna Polskiego", plac Smołki o godz. 2,30 z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Praca Śl. Związku Młodzieży Polskiej w roku 1927, zareferują sekretarze generalni: ks. prof. Tomala i ks. prof. Matuszek. Dyskusja.
3. Przygotowanie wniosków dotyczących młodzieży pozaszkolnej na synod diecezjalny, zareferuje Przew. ks. prałat i prezes W. Pucher. Dyskusja.
4. Wolne głosy i zakończenie.

W niedzielę, dnia 15 kwietnia rb. odbędzie się w Pszczynie **walne zebranie zarządów S. M. P.** okręgu pszczyńskiego, na które członkowie zarządu wszystkich stowarzyszeń powinni się stawić. O godzinie 9-ej rano nabożeństwo w starym kościółku św. Jadwigi, potem otwarcie walnego zebrania w auli seminarjum nauczycielskiego o godzinie 10-ej.

Król. Huta. Zarząd koła miejscowego Z. O. K. Z. w Król. Hucie zawiadamia swych członków, że zebranie miesięczne koła odbędzie się w piątek, dnia 13 kwietnia rb. o godz. 8-ej wieczorem na sali gimnazjum żeńskiego przy ul. Rejtana. O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

Roździeń-Szopienice. Miesięczne zebranie Tow. śpiewu „Wyspiański" odbędzie się w poniedziałek (2 święto Wielkanocne) dnia 9 kwietnia br. o godz. 2-giej po południu w sali p. Botora (browar). Goście mile widziani.

Zarząd.

Komunikaty Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Biuro sekretarjatu Z. O. K. Z. w Rybniku znajduje się w Hotelu Polskim i otwarte jest codziennie od godziny 8-ej do 12-tej przed południem.

Wycieczka warszawska na Śląsku. Od poniedziałku do środy bawiła na Śląsku wycieczka studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie pod kierownictwem b. min. prof. Sujkowskiego. Wycieczka była oprowadzana przez Z. O. K. Z. Wycieczkowcy zwiedzili Chorzów, Lipiny, hutę w Król. Hucie, radjostację w Katowicach. Wieczorem byli w teatrze w Katowicach. Wycieczka wyjechała w środę w nocy, żegnana na dworcu przez przedstawiciela dyrekcji Z. O. K. Z. p. Żyłę.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik" spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu Śląsk Opolski. — Za redakcję odpowiada Franciszek Godula w Król. Hucie.

L. Prez. 842/15.

Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach

ogłasza

KONKURS

na posadę

inżyniera = mechanika

specjalisty w zakresie instalacji centralnego ogrzewania, wodociągów, światła elektrycznego, gazu oraz urządzeń sanitarnych.

Do tej posady przywiązane jest wynagrodzenie równające się uposażeniu urzędników państwowych zaliczonych do VII grupy uposażenia w myśl ustawy z dnia 9 paźdz. 1923 r. (Dz. U. Nr. 116 poz. 924) z dodatkami obowiązującemi w Województwie Śląskiem dla tychże urzędników.

Reflektanci zechcą wnieść podania w terminie do dnia 20 kwietnia 1928 r., do których należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia
2. poświadczenie obywatelstwa polskiego
3. świadectwo zdrowia wydane przez lekarza urzędowego
4. dyplom otrzymany na jednej z politechnik polskich, lub dowód ukończenia równorzędnych studjów zagranicznych
5. dowód odbycia najmniej pięcioletniej praktyki zawodowej
6. dokładny życiorys udokumentowany świadectwami, dowodami itp.

Wymagany jest pozatem nieprzekroczony 40 rok życia, biegłość w języku polskim w słowie i piśmie, oraz znajomość języka niemieckiego.

Podania należy składać w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim, Wydział Robót Publicznych, Katowice, Szkoła Szafranka.

W O J E W O D A

(—) Dr. Grażyński

Bilans

z dnia 31 grudnia 1926 r.

Spółdzielni budowlanej „Strzecha“

w Mikołowie.

Stan czynny.		Stan bierny.	
Budynki .	89.831,13 zł	Udziały. .	4.455,21 zł
Grunt . . .	2.498,65 „	Wierzyciele	89.796,62 „
Dłużnicy .	3.320,10 „	Fundusz	
Ruchomości	1.— „	Społeczny	1.390,05 „
	95.641,88 zł		95.641,88 zł

Mikołów, dnia 6 lutego 1926 r.

„STRZECHA“

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością

w Mikołowie.

Józef Mrzyk. Stanisław Kopel. Jan Karkoszka.

Stan członków.

Członków pozostało 1. I. 1925 r.	116	z	130	udz.
„ przystąpiło w 1925 r.	1	„	1	„
	117	z	131	udz.
Członków wystąpiło w 1925 r.	31	„	39	„
„ pozostało na 1926 r.	86	z	92	udz.

Komisja Rewizyjna:

Za zgodność:

(—) B. Krawczyk. (—) Wincenty Heiduk.

Rozpowszechniajcie :-: naszą gazetę! :-:

Bronisław Koraszewski.

(Dwie rocznice z jego życia).

40-ta rocznica przybycia na Górny Śląsk, stanął 22-go marca 1888 na ziemi śląskiej.

30-ta rocznica jego pierwszego procesu jako redaktora i wydawcy „Gazety Opolskiej“, zakończonym skazaniem go na 6-cio miesięczną kaźń więzienną.

Bronisław Kraszewski zmarł 4 kwietnia 1924 roku, a więc

4-ta rocznica pośmiertna tego prawdziwego bohatera w walce o wyzwolenie polskiego ludu górnośląskiego.

„... I dumny jestem z tego, że nie tylko pracować„ ale i cierpieć mogę dla mojego kochanego ludu.“ — To są słowa jego, twarde jak spiż, proste i szlachetne, jak prostem i szlachetnem było życie jego. Temi słowami żegnał on jako redaktor i wydawca „Gazety Opolskiej‘ w Opolu swoich czytelników, kiedy 28 czerwca 1898 r. musiał przerwać na pewien czas swą działalność społeczną, gdyż skazany został na osiem miesięcy więzienia za wydrukowanie powieści alegorycznej p. t. „Kopciuszek śląski“, przedstawiającej niedolę ludu śląskiego pod panowaniem pruskiem.

Śp. Bronisław Koraszewski, późniejszy redaktor i wydawca „Gazety Opolskiej“ w Opolu, przybył na Górny Śląsk licząc lat 24. „Kochana Mamo“, pisze on z Królewskiej Huty do swej matki w liście z datą 23 marca 1888 r., „do Ziemi Obiecanej, gdzie centnar węgli 25 fenygów kosztuje a sarny jak owce gromadami chodzą, przybyłem wczoraj (w piątek) o godz. 4-tej po południu.“ List ten, pisany pod bezpośredniem wrażeniem, notuje kilka luźnych a charakterystycznych spostrzeżeń o naszym ludzie i naszej ziemi. M. i. czytamy: „Ludzie tu bardzo pobożni; każdy chłop, który koło księgarni przechodzi, zdejmuje czapkę, bo na szyldzie Matka Boska.“ — „Wjeżdżając do Król. Huty spostrzegłem najprzód same kominy ogromnej wysokości i całe miasto jakby w płomieniach, gdyż tu jest masa fabryk.“ „Już jadąc ku Górnemu Śląskowi nie mogłem się dosyć nadziwić nad niezliczonemi wagonami węgla“... Dalej uderza przyszłego orędownika ludu śląskiego wielka nierówność materjalna: „Tu są przeważnie ludzie roboczy, mało zamożnych, ale uczciwi za to w całem znaczeniu tego wyrazu.“ W przeciwieństwie do niezamożnego, prawie wyłącznie polskiego robotnika, są urzędnicy, przeważnie Niemcy, „którzy pobierają po 8 do 12 tysięcy talarów rocznie.“

W bieżącym roku upływa od przybycia Bronisława Koraszewskiego na Śląsk 40 lat! 30 lat zaś od skazania go na 8-miesieczne więzienie za sprawę narodową. Jesteśmy to dłużni temu bojownikowi o polskość Śląska, który był także współpracownikiem naszego pisma, żeby w rocznicę tych wydarzeń poświęcić kilka wspomnień jego życiu.

Bronisław Koraszewski jest synem Wielkopolski; urodził się w roku 1864. Jako uczeń gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu, należał on do tajnego kółka literackiego, na którego czele stał Jan Kasprowicz, niedawno zmarły sławny poeta.

Do pracy oświatowej uczuwał Koraszewski pociąg już od najmłodszych lat i uznawał jej potrzebę. Dlatego też jeszcze jako gimnazjasta podczas pobytu wakacyjnego u rodziców na wsi gromadził w dni wolne od pracy i w wieczory dzieci wiejskie i miał pogawędki o historji i literaturze polskiej. Działalność społeczną rozpoczął Koraszewski z chwilą przybycia na Śląsk. **Obejmuje on w roku 1888 naczelne stanowisko w „Gónoślązaku“,** który wówczas wychodził w Królewskiej Hucie. Praca redaktora nie kończy się na prowadzeniu pisma, lecz niemniej usilną jest w bezpośredniem zetknięciu się z ludem. W Królewskiej Hucie rozwijało wówczas żywą działalność Kółko Towarzyskie. Br. Koraszewski skreślił w 50-letni Jubileusz tego Kółka „Wspomnienia“, z których podajemy następujący ustęp:

„Jako młody jeszcze nie znający stosunków redaktor wychodzącego wówczas w Król. Hucie, a wydawanego przez księgarza p. Twardowskiego z Poznania „Górnoślązaka“ szukałem styczności z mężami mogącymi mnie pod niejednym względem pouczyć i objaśnić. Pierwszymi takimi mężami byli śp. Juljusz Ligoń, znany górnośląski poeta, oraz śp. Juljusz Szaflik, generalny przedstawiciel na G. Śląsk poznańskiej „Vesty“, towarzystwa ubezpieczeń na życie. Juljusz Szaflik, chodził regularnie co niedzielę na posiedzenia Kółka, i mnie też tam wprowadził. Był też bardzo rad z tego, że mu od początku aż do końca mojego pobytu w Król. Hucie towarzyszyłem na każde posiedzenie. (Trwało to mniejwięcej rok, gdyż potem wstąpiłem do redakcji „Katolika“ w Bytomiu). Obydwaj z p. Szaflikiem miewaliśmy na posiedzeniach wykłady lub odczyty o sprawach narodowych, politycznych i ekonomicznych. Te ostatnie były ulubionym tematem Szaflika, a członkowie z cennych jego nauk i wskazówek wielkie odnosili korzyści.

Prezesem Kółka był za moich czasów śp. Ferdynand Kotuła, mistrz krawiecki, zamieszkały przy Cesarskiej ulicy. Kotuła był wzrostu tęgiego i wysokiego, samą już postawą swoją wzbudzał respekt, ale najważniejsze, że był gorliwym Polakiem, nie tylko na zewnątrz w życiu publicznem, ale także na wewnątrz, jako ojciec i głowa rodziny, gdyż wychował swe dzieci, których była spora gromadka, bardzo patrjotycznie. Trzeba to z uznaniem podnieść, gdyż wiadomo, że mieliśmy i mamy niestety jeszcze na G. Śląsku działaczy, którzy umieją głośno, a nawet skutecznie pracować dla sprawy społecznej i narodowej na arenie publicznej, a jednak brak im siły i energji do wychowania dzieci po polsku. Składały się dotąd na to wyjątkowe okoliczności; brak polskiej inteligencji, a więc skutecznego wpływu na matki lgnące do niemczyzny, niemczone przez szkołę, urzędy i t. d.

Kotuła, Ligoń i wielu podobnych z prostego stanu umieli z takiemi przeciwnościami walczyć, nie zrażały ich dotkliwe niejednokrotnie straty materjalne. Świecili oni przykładem bojaźliwym rodakom z wyższych stanów i zawstydzali ich pod tym względem.

Z innych członków zarządu lub też z wybitniejszych działaczy przypomniało mi się dwóch sędziwych mężów, których niedawno w Król. Hucie na ulicy spotkałem; jeden z nich Jan Muszkiet, drugi Karol Okoński. Obydwaj rozrzewnili się do głębi spotkawszy się zemną po trzydziestu latach niewidzenia się. Przypominaliśmy sobie, jaki to żywy duch panował w Kółku za naszych czasów, jak to rządowi oddany ks. biskup Kopp, przybywszy do Król. Huty na bierzmowanie, ganił Kółko za jego działalność narodową, ponieważ rzekomo splamione było jakimiś trzema czarnymi punktami, i jak takie i podobne przeciwności tem żywej dodawały Kółku otuchy do walki z germanizacją. System germanizacyjny wydawał też nieraz, jak wiadomo, humorystyczne kwiatki, świadczące o przesadnej gorliwości organów wykonawczych. W Kółku opowiadano sobie często o takich faktach. Tak n. p. pewnego razu było Kółko zaproszone na zabawę polskiego stowarzyszenia w Szopienicach, która to zabawa odbywała się w ogrodzie żyda Hamburgera. Żyd. aby się gościom swym z Królewskiej Huty przypodobać, kazał nad wejściem do ogrodu umieścić napis wykonany ogromnemi literami:

Witaj polski narodzie
U Hamburgera w ogrodzie!

Napis ten pobudzający do wesołości, a zupełnie przecież nieszkodliwy, oburzył żandarma, który z polecenia władzy przybył dozorować zabawę. Gorliwy stróż bezpieczeństwa dobył z pochwy pałasza i przeciął nalepiony na papę napis na połowę, następnie denuncjował żyda, który za popełnione „przestępstwo“ czyli według litery prawa za „grober Unfug“ został skazany na 5 mk. kary. Oczywiście nie przyczyniło się to do stłumienia ruchu polskiego, lecz przeciwnie wiadomość o tem zdarzeniu rozszerzyła się tem więcej pomiędzy ludem i dała powód do wyszydzania germanizacji w pikelhaubie.

W roku następnym więc, t. zn. w roku 1889, wstępuje Koraszewski do redakcji „Katolika“ w Bytomiu, gdzie wspólnie z Adamem Napieralskim szerzą oświatę i zakładają polskie towarzystwa.

W tym właśnie czasie przyjechał na Śląsk Stanisław Bełza, adwokat i publicysta, brat poety, Władysława, który się bardzo interesował sprawami Śląska. Swoje wrażenie i spostrzeżenia z podróży po Śląsku spisał Bełza w bardzo ciekawej i zajmującej broszurce p. t. „Na Śląsku polskim“, w której poświęca też dużo miejsca Koraszewskiemu. Wówczas zakładano związek Wzajemnej Pomocy robotników Górno-Śląskich, który miał na celu podniesienie dobrobytu pracujących w kopalniach i hutach. O zabiegach nad założeniem związku tak pisze m. i. St. Bełza: „Związek ten, powstały z początkowania Redakcji „Katolika“ i polskiego posła w Berlinie, czcigodnego obrońcy ludu Górno-Śląskiego, Majora Szmuli, niedawno wydał swoje statuty; właśnie kiedym bawił w Bytomiu, stanowił on „kwestię dnia“, znajdował się na ustach wszystkich. Do Redakcji też „Katolika“ nadchodziły ciągle listowne żądania objaśnień, co niedziela współredaktorzy tego pisma, panowie Koraszewski i Napieralski, jeździli w rozmaite strony okręgu górniczego, aby żywem słowem wyjaśniać humanitarne znaczenia Związku i korzyści, jakie z zapisywania się na jego członków na każdego robotnika spływają.“

Tak oto krzewił się ruch narodowy w obwodzie przemysłowym. Cały Górny Śląsk zamieszkują Polacy, tu jednak uświadomienie polityczne najwcześniej się obudziło, albowiem tutaj wychodziły gazety jak „Katolik‘, do których garnął się lud, i które skupiały całe życie polskie. Gorzej było z okolicami rolniczemi, a przedewszystkiem z wysuniętem na północ Opolskiem, które nie miało własnego organu, choć jemu najwięcej groziła germanizacja.

„Opole jest stolicą Śląska Górnego, pisze Stanisław Bełza, w Opolu zatem jest siedlisko administracyjnych władz prowincji, tu się znajduje główna maszynerja jej politycznego i autonomicznego zarządu. Opole nadto, choć leży na północnym skraju Śląska Górnego, leży przecież w okolicy przeważnie polskiej“....

„Opole nie posiada dotąd pisma polskiego. Mimo że jest stolicą Śląska Górnego, że leży w powiecie prawie czysto polskim, że otoczone jest od południa i wschodu powiatami polskimi, zadowalać ono musi duchowe potrzeby swoich mieszkańców gazetami, wychodzącemi bądź w Bytomiu, Piekarach, Królewskiej Hucie i Gliwicach, bądź też w zaodrzańskim Raciborzu.“

Przytaczamy również charakterystyczny głos jednego z wybitniejszych działaczy górnośląskich (nazwiska niewiadomego), który m. i. pisze tak w liście do Stan. Bełzy: „Kiedy przed 30 laty sięgały granice szczepu polskiego jeszcze pod Wrocław, dziś kończą się niedaleko za Opolem. Potrzeba więc obrony granic. Dawniej broniono kresów za pomocą murów, dziś takowych bronić wypada za pomocą papieru i słów na nim drukowanych, a natchnionych tym samym duchem, jaki ożywiał rycerzy poza murami twierdz. Każda redakcja jest jakoby źródłem ożywczem, naokoło którego bujniejsza powstaje wegetacja“...

Powiat opolski i sąsiedni nie miały tego źródła ożywczego, swego pisma, choć słusznie pisze Bełza, że tamtejsze miejscowe potrzeby wymagają odbicia w organie, wychodzącym na miejscu.

Potrzeby te zaspokoić uważał sobie za zaszczytną, acz ciężką misję Bronisław Koraszewski. Rusza więc pełen otuchy i wiary w zwycięstwo słusznej sprawy polskiej do Opola, i 10 września 1890 r. wychodzi na okaz pierwszy numer założonej przez niego „Gazety Opolskiej.“

Tam w powitaniu czytamy: „Gazeta Opolska“ będzie broniła praw ludu polsko-katolickiego w sprawach Kościoła i szkoły, w urzędzie i w życiu publicznem; będzie się starała prowadzić lud do poczciwego moralnego życia, do oświaty, do dobrobytu przez udzielanie rad w wypełnianiu obowiązków, a przez to wszystko do Boga.“ Temu hasłu pozostała „Gazeta“ aż do końca wierną; nigdy na krok nawet nie odstąpiła od niego. **I ciekawy to szczegół, że dom przy ulicy Portowej w Opolu, w którym założoną została „Gazeta Opolska“, jeszcze dziś jest w polskich rękach, albowiem mieści się tam Bank Ludowy.**

*

Jak już na wstępie wspomniano przypada na bieżący rok również 30-ta rocznica uwięzienia Bronisława Koraszewskiego na osiem miesięcy za umieszczenie w kalendarzu „Gazety Opolskiej“ z roku 1898 powiastki alegorycznej „Kopciuszek śląski“, przedstawiającej niedolę ludu śląskiego pod panowaniem pruskiem — i za artykuł w „Gazecie Op.“, w którym dopatrzono się obrazy ministrów. — Sprawa ta, nie każdemu znana, wymaga szerszego objaśnienia.

Autorem wspomnianej powiastki był Górnoślązak, ks. Euzebjusz Stateczny, wówczas przeor zakonu OO. Franciszkanów w Alwernji, który ją napisał pod pseudonimem „Staropolanin.“ Sprawie, wynikłej z umieszczenia tego opowiadania, przypisano, jak czytamy w odnośnym numerze „Gazety Opolskiej“, nader doniosłe znaczenie, gdyż wbrew zwyczajowi sam pierwszy prokurator był obecny jako oskarżyciel w imieniu władzy państwowej, zaś prócz kolegium sędziów był jeszcze obecny prezydent sądu ziemiańskiego, który siedział tuż za prokuratorem i zdawał się z niemałem zaciekawieniem i niecierpliwością oczekiwać końca rozpraw i wyroku, co łatwo wyrozumieć (pisze „Gaz. Op.“), jeżeli się zważy, że jak się dowiedzieliśmy, kalendarz nasz w celu rozpatrzenia inkryminowanej sprawy przesłano do prezesa rejencji w Opolu wprost z ministerstwa spraw wewnętrznych.

Oskarżenie dotyczyło zakłócenia spokoju publicznego i podburzania do gwałtów, oraz znieważenia urządzeń państwowych. Tutaj wypada nadmienić, że oskarżenie opierało się na nieścisłem tłumaczeniu tej powiastki na język niemiecki, jak to sam przyznał rzeczoznawca dr. Abicht, lektor języków słowiańskich z Wrocławia. Tak np. tłumaczono zwrot „zaparcie się“ (Selbstverleugnung) na „Widerstand“, co oddaje zupełnie coś innego.

Prokurator domaga się koniecznie podania nazwiska autora, gdyż jest to rzeczą ważną i „von Interesse“; Koraszewski odmawia kategorycznie. Ponieważ również nie chciał wymienić żądanego nazwiska świadek p. Melcer, współpracownik gazety, skazuje się ostatniego na 50 mk. kary. O przemówieniu prokuratora podaje „Gazeta Opolska“ co następuje:

„Zabiera w końcu głos prokurator i w długiej, stopniowo do coraz ostrzejszego tonu podnoszącej się mowie oskarża pana Koraszewskiego o podburzanie do gwałtów i oporu przeciw władzy (Widerstand gegen die Staatsgewalt), dalej o zakłócenie spokoju publicznego i podburzanie jednych klas społeczeństwa przeciw drugim. W ciągu swej mowy zaznaczył kilkakrotnie prokurator, że Polacy nigdzie, w żadnem państwie i pod żadnym rządem nie mają lepiej jak w Prusach, nie mogli mieć nawet lepiej, gdy państwo polskie istniało (!), i w końcu **wniósł o karę na 6 miesięcy więzienia.“**

Po wygłoszeniu obrony i po przemówieniu samego oskarżonego udali się sędziowie na naradę, trwającą blisko godzinę, poczem zapada wyrok, skazujący Koraszewskiego na 6 miesięcy więzienia i pokrycie wszystkich kosztów. Płyty drukarskie z tej powieści zostają zniszczone, jakoteż cały nakład kalendarza.

Rewizja, założona do najwyższego sądu w Lipsku, jak można było przewidzieć, nie odniosła skutku.

Wkrótce potem spotyka Koraszewskiego drugi cios. Wytoczono mu bowiem nowy proces o „obrazę ministrów“ z powodu artykułu wstępnego w numerze 2 „Gazety Opolskiej“ z dnia 7 stycznia 1898 r., gdzie m. i. powiedziano o roku ubiegłym, iż będzie on rokiem historycznym dla wszystkich trzech zaborów.

„Wielki ruch ludowy obudzony... Pomimo germanizacji, uprawianej pod wpływem pruskich ministrów, cała Polska na drodze wytrwałej pracy i wewnętrznej poprawy posuwa się stale do dalszego rozwoju kulturalnego i dąży do narodowego odrodzenia.

Zakuta w trumnę, ale dumna
Bo jej nie może objąć trumna.

zostawia za sobą gasnące uroki XIX wieku i z niezachwianą wiarą w przyszłość idzie zwycięska, liczebnie zdwojona, duchowo pokrzepiona i odmłodzona ku przeznaczeniom dziejowym XX wieku.“

W pewnym zwrocie dopatrzono się obrazy ministerjum. Wniosek o wytoczenie procesu stawili: prezes ministrów ks. Hohenlohe, minister spraw wewn. baron v. der Recke i minister oświaty dr. Bosse. Przed sąd karny w Opolu zawezwano całą redakcję i drukarnię „Gaz. Opolskiej.“ Jako redaktor odpowiedzialny figurował p. W. Melcer. Koraszewski zaś jedynie jako wydawca, mimo to skazał jednak sąd ostatniego na 2 miesiące więzienia i ponoszenie kosztów, p. Melcera zaś na 6 tygodni więzienia. Pytano się bowiem uczniów z drukarni, wskazując na p. Melcera: „Jak wy mówicie do tego pana?“ Na co oni odpowiedzieli: „Panie Melcer.“

— A do tego pana? przyczem mowa była o Koraszewskim.

— Panie redaktorze...

Na tej podstawie orzekł sąd, że duchowym kierownikiem „Gazety Opolskiej“ jest Koraszewski.

Razem więc z poprzednim wyrokiem został on na 8 miesięcy więzienia skazany, które odsiedział w więzieniu w Opolu.

Przed odsiedzeniem nałożonej kary napisał on bardzo piękne pożegnanie do czytelników, które poniżej przytaczamy w całości.

Pożegnanie.

W uroczystej chwili wypada mi rozstawać się z Wami, moi kochani Czytelnicy i przyjaciele polityczni. Rok 1898, to rok setnej rocznicy urodzin najsławniejszego poety polskiego, Adama Mickiewicza — a więc jestto rok radości i triumfu. Naród polski prawem siły fizycznej zgnębiony, duchem wielkiego pieśniarza ożywił się i zmartwychwstał. Ten duch silny i niewyczerpany przelewa się z pokolenia na pokolenie i nie dopuści do tego, aby upadł i znikczemniał naród wielki i wsławiony przez same boje za świętą sprawę chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego, za świętą ideę tych pieśni ojczystych, które matki polskie dzieciom nad kołyskami nucą.

Tym duchem i ja jestem ożywiony i dumny jestem z tego, że nie tylko pracować, ale i cierpieć mogę dla mojego ukochanego ludu, dla społeczeństwa i narodu, gdy tak wypadło.

Idę więc do więzienia smutny, ale z podniesionem czołem, bo sumienie nie czyni mi żadnych wyrzutów. Przeciwnie, mój ludu kochany, w duszy mojej błyska nadzieja lepszej szczęśliwszej doli w przyszłości, bo czuję, że ty mnie nie opuścisz, że będziesz dzielił mój smutek, aby po upływie czasu próby i niedoli dzielić także moją radość.

Pamiętam jeszcze, jak przed kilku laty, gdym zakładał „Gazetę Opolską“, witała mnie w progach mieszkania mojego deputacja gospodarzy i ludu wiejskiego. Była to chwila dla mnie uroczysta, a tem więcej byłem rozrzewniony, że mało byłem wam znany, a jednak z staropolską serdecznością ofiarowaliście mi swoje zaufanie. Więc gdybym nie zawiódł tego zaufania, lecz dał dowody, że pragnę wiernie służyć wspólnej naszej sprawie, to wiem napewno, że mnie nie opuścicie i teraz, kiedy po trudach i znojach jeszcze większy mozół stał się moim udziałem.

Ja Wam pozostanę wierny aż do końca. Żal mi tylko, że nie wszyscy, którzy w pierwszych szeregach naszych stanęli, pozostali wiernymi. Odwieczna to prawda Pisma świętego, że „wielu wezwanych, ale mało wybranych.“ Dla czego? Bo nie ma ducha poświęcenia, nie ma wytrwałości, nie ma odwagi służyć sprawie, która wydaje się bezzyskowną, a wymaga ofiary i zaparcia się. Dlatego też tak łatwo przychodzi nam zaprzedać sumienie i zdradzić sprawę; dlatego z tak lekkiem sercem znajdujemy wymówki i usprawiedliwienie dla postępków, które zasługują na pogardę i miano zdrady. Iluż to z nas dla zysku, dla namowy zaprzedaje język ojczysty i zapiera się wiary, jak tego dowodem n. p. wybory, w których wielu zaprzańców polskiego pochodzenia łączy się z przeciwnikami ludu polskiego i wrogami katolickiego Kościoła.

Nie bądźmyż tak słabego ducha; niechaj nas żadne prześladowania nie prowadzą do upadku moralnego! Krzyż niech będzie zawsze naszem godłem, a jedni drugim przypominajmy, że w tym znaku jest zwycięstwo. Idźmy za wzorem takich kapłanów, jak śp. ks. Damroth, syn ludu śląskiego, który w serdecznych słowach przemawia do duszy, iż

„Naszem hasłem: Bóg i wiara!
Naszem godłem: miłość, zgoda!
Naszą siłą: to ofiara!
A wygraną to swoboda!

Wszystko przeminie, ale miłość Boga i bliźnich, zgoda, ofiarność i poświęcenie nie przeminą bez pożytecznego skutku.“

I lud ocenił, jakiego ma orędownika w tym działaczu, który nie tylko pracował, ale i cierpiał za jego sprawę. Najpiękniejszem tego świadectwem serdeczne powitanie, jakiem uczczono opuszczającego po ośmiu miesiącach więzienie Br. Koraszewskiego. O tem powitaniu pisze „Gazeta Opolska“ w nr. 20 z dnia 10-go marca 1899 r., a więc już z następnego rocznika, co następuje:

„W ubiegły poniedziałek o godzinie 6 wieczorem dobiegło nareszcie kresu ośm długich miesięcy kary więziennej, którą sąd nałożył na redaktora naszej „Gazety“ p. Br. Koraszewskiego za kalendarz opolski i za artykuł noworoczny „Gazety“ z roku 1898.

Ta chwila radosna nastręczyła wiernemu i wdzięcznemu ludowi polsko-katolickiemu sposobność do okazania panu Koraszewskiemu swego przywiązania, swej wdzięczności i wierności: bez żadnej zachęty, z własnej woli, i ochoty, zebrał się zastęp złożony z około 300 obywateli wszystkich stanów i zawodów, z Opola i okolicy, z Górnego Śląska, z Wrocławia, Księstwa Pozn. i Prus Zach. i zgotował redaktorowi naszemu przyjęcie gorące i wspaniałe.

Już od godz. 4 po południu poczęły krążyć po ulicy, do której przylega ponury gmach więzienia opolskiego gromadki włościan, akademików i obywateli miejskich. Im bardziej słońce, które w ten piękny, mroźny dzień zimowy zdawało się brać udział w naszej radości — chyliło się ku zachodowi, tem bardziej czerniła się ulica od przyjaciół naszego Redaktora, wyczekujących z upragnieniem jego ukazania się w furcie więziennej . . . W oknach zaś przeciwległych domów zaroiło się od głów zaciekawionych obywateli niemieckiej narodowości.

Zarząd więzienia pragnął atoli widocznie ostudzić nieco gorączkowy zapał wyczekującej drużyny polskiej, bo oto, gdyśmy wszyscy skupili się około godziny 6-tej w pobliżu furty więzienia, wypuszczono pana K. po przeciwnej stronie przez główne drzwi sądu ziemiańskiego. Zaledwie jednak rozpoznano położenie, już zadrgał w powietrzu gromki, trzykrotny okrzyk „niech żyje!“ poczem p. K. dla zapobieżenia dalszym owacjom wsiadł szybko do dorożki i odjechał.“

*

Na tem kończymy wspomnienia o Bronisławie Koraszewskim. Dziś zmartwychwstała Polska, o którą on tak gorąco i niestrudzenie walczył mimo prześladowań i kar. Sam niedługo cieszył się wolnością zmartwychwstałej Ojczyzny, gdyż zmarł krótko po przeprowadzeniu się do Katowic, dnia 4 kwietnia 1924 r., licząc lat 60.

Nie zamarł jednak wraz z nim owoc jego trudów i prawdziwa wdzięczność za jego poświęcenie, która w sercach ludu żyć będzie wiecznie! . . .

Cecylja Kropiwnicka.

Odblask Krzyża.

Legenda Wielkopostna
z czasów ukrzyżowania Chrystusa Pana.

Wiosna rozbujała się nad lechicką ziemicą.

Bujny wiatr przeganiał białe, zwichrzone obłoki na błękitnem sklepieniu nieba, a na ziemi hulał niepowstrzymany po szerokich rozłogach, lub wpadał w ciemną prastarą puszczę, wyśpiewując w jej nagich konarach triumfalną, szumną pieśń wiosenną.

Przebłyskiwały w słońcu wody po śniegach, tylko co roztajałych, sączyły się z cichym bulgotem strumyki, spiesząc niezliczonemi pasemkami do szeroko rozlanej rzeki, co jak struga roztopionego srebra lśniła woddali, a na łąkach, napojonych szczodrą wilgocią, złociły się kępy żółtych kaczeńców.

Górą, pod błękitami, przelatywał raz po raz sznur ptactwa, wracającego z krain dalekich, na swojskie siedziby. Witały ptaki swą ziemię przeciągłem, rozgłośnem graniem, które wiatr znosił na swych skrzydłach w niziny.

Radość młodego życia dyszała w naturze w ten dzień pogodny, słoneczny.

Z puszczy ciemnej wypadła gromada młodych junaków.

Na rumakach siedzieli rozhukanych. Rozwiały się od pędu grzywy i ogony końskie, rozwiały się jasne, długie włosy młodzieńców i puszyste skóry lisie, któremi plecy mieli okryte.

Zdarli konie przed szeroko rozlaną rzeką.

— Stanąć trza, Mieszku, spoczynek dać koniom — rzekł Dobrogniew i ściągnął konia Mieszkowego, którego już jeździec chciał weprzeć w mętne wody.

— Dobrze mówi Dobrogniew, toćby na nic zdrętwiały. Woda zimna, a z onych pot ciurka — przytaknął Wojmir.

— Na pioruna! — krzyknął Mieszko — pilno mi tam lecieć! Wyszomirowe dziedziny podeptać, czerwonym mu ożogiem zaświecić! Niech gore! Czerwona posoka ślepie mu zalać!

— Też ci on ojciec twojej umiłowanej, twojej Dobrochny!

— Kłaniał się mu ja, jako occu, taj czołem bił, o Dobrochnę prosił, a onże co? Bojankowi — powiada dam dziewkę, niech w plemieniu pozostanie, w naszem, czeskiem, co jej ta w Lechity chodzić.

— Tak że to jemu Lechity nie po spodobaniu?

— A no widno. Jeno, że ja nie czekał, a że ją Bojanko do chaty zawiedzie swojej. Zajechał, przy strumieniu wodę jako brała, ucapił, na konie rzucił, taj moja była.

— Ha, ha, ha! — śmiali się towarzysze Mieszkowi.

— No, toż ci podziękę dał powinną Wyszomir, kiej i grodziszcze płomieniem spalił!

— Zbójnik! Po nocy czarnej mnie gonił, nie jako mąż na męża najechał, aleć komorę, kiedy niewiasty moje spać chodzą, podpalił. Od niej wszystko pogorzało. Po tylachniej drodze spał ja, niczem pień, aż mnie skrzaty, bożęta ze snu trzęsły, com się w czas porwał, to wszystkich z ognia wywlókł. Na Dobrochnie giezła już gorzały!

— Widzicie, jaki kwardy! Wolejby córkę własną ogniowi na strawienie dał, niźliby lechickie nasienie rodzić miała.

— Teraz ci ja dopiero pojął, czego ty nam tak lecieć kazał, Mieszku! Ani dechu złapać nie dał.

— Jeno dalszej braci nie widno jeszcze za nami.

— To sami, nie czekając, pójdziem — zakończył Mieszko i rwał się już z koniem w graniczną rzekę, aż tu Wojsław zakrzyknął:

— Dziwajcie! Czechy jadom!

Zakotłowało się w gromadzie.

Pioruny strzeliły z oczu Mieszkowych.

Wskok pognali o staje brzegiem rzeki naprzeciw miejsca, gdzie na drugiej stronie czereda jeźdźców, w kudłate, jak i oni, skóry odzianych, z boru się wynurzyła. Tam wparli konie w wodę.

Tamci, że ich słońce olśniło, przysłonili oczy dłońmi, wypatrując oczekiwanego wroga.

Ujrzawszy, zakrzykli dziko i za chwilę już i ich rumaki spienione fale rwały.

Pośrodku fali wysepka była sucha, wodą niezalana.

Tam to stanęli sobie oko w oko. Mieszko z Wyszomirem.

Podniosły się ciężkie maczugi. Zacharkotał w gardłach wściekły gniew.

Lecz nagle opadły ramiona. Głowy zapaśników wtuliły się w kudłate skóry, przerażeniem rozszerzone oczy spojrzały w górę.

Konie z przestrachu trzęść się zaczęły i na zadach przysiadły.

A pod niebem przeleciał grzmot straszliwy. Od wschodu na zachód przetoczył się, aż powietrze odeń drżało.

Zgasło słońce jaskrawe i czarne wtargnęły obłoki, rozciągnąwszy się jako zasłona żałobna, z krańca na kraniec.

Poderwała się i zatrzęsła pierś ziemi i jękła jękiem przerażenia.

Wzniosła się i bluznęła fala wzburzona.

A wszystko stworzenie przypadło w strachu twarzą do ziemi i trwało tak skulone. Serca bić przestawały, jakby śmierć na nie przychodziła.

Potem się po czarnem niebie smuga przeciągnęła krzyżowa, świetlista, gdzieś zd odzona ze światła, — hen, — gdzieś na Wschodzie...

Na Wschodzie... Nad Golgotą... Nad krzyżem Chrystusowym... Nad Głową świętą, co spadła teraz na piersi w chwili skonania...

Bój toczył się w sam dzień ukrzyżowania Chrystusa Pana na Golgocie.

A gdy świat na nowo się rozjaśnił, gdy groza znikła i kamień lęku zsunął się z piersi ludzkich, coś się odmieniło w sercach pogańskich. Nie palą się już gniewem, nie dyszą zemstą. Ani śladu wściekłości, co niemi miotała.

Wionęło tchnienie miłości i przebaczenia.

Dziwnie cicho i słodko.

— Wyszomirze, ja winien! Poniechaj gniewu!

— Mieszku, synu! Po mojej woli Dobrochnę ci dawam!

Mijały wieki!

Na lechickiej ziemi Mieszkowie się rodzili, na czeskiej Dobrochny.

Aż przyszła taka chwila, że przez Mieszka i Dobrochnę krzyż się ukazał na lackiej krainie, na pamiątkę owego Leszka i owej Dobrochny, którzy poślubił odblask krzyża w przenajświętszą dla ziemi godzinę.

Wielki Czwartek w Watykanie.

Jedna z licznych przepięknych sal Papieskiego Pałacu Watykańskiego, Sala Konsystorjalna, w której odbywają się narady Ojca św. z kardynałami i biskupami w różnych ważniejszych sprawach Kościoła, została w Wielki Czwartek bieżącego roku zamienioną na kaplicę. Sala ta jest bogato i artystycznie ozdobiona złotemi rzeźbiami i pięknemi malowidłami, ściany są obite purpurowym adamaszkiem. W miejscu Tronu Papieskiego stanął prowizoryczny ołtarz. Przed tym ołtarzem Ojciec św. rokrocznie w Wielki Czwartek odprawia Mszę św. i rozdziela Komunję św. swoim przybocznym prałatom i szambelanom, którzy stanowią tak zwaną „Rodzinę Papieska" (Famiglia Pontificia). Ale Rodzina Ojca św. w szerszem znaczenia, — to wszyscy wierni całego świata. a już w szczególniejszy sposób kapłani, którym przypada w udziale dzielić trudy i znoje w niełatwiej pracy nad zbawieniem dusz nieśmiertelnych. To też każdy z kapłanów w Rzymie w czasie wielkanocnym przebywających, pragnąłby dostąpić tego szczęścia i przyjąć w Wielki Czwartek, to jest w dniu „Wieczerzy Pańskiej" Komunję św. z rąk Najwyższego na ziemi Pasterza, widzialnego Zastęp Chrystusa Pana.

Szczęścia tego dostępuje rokrocznie poza właściwymi przybocznymi prałatami papieskimi, niezbyt wielka rzesza księży pozawatykańskich, uzyskując specjalne na to bilety; jak po inne lata, tak i tego roku rozdano pomiędzy księży w Rzymie przebywających, bądźto miejscowych bądźto zamiejscowych, nikłą w porównaniu liczbę biletów; bo na kilka tysięcy kapłanów w Wiecznem Mieście przebywających, rozesłano tylko coś 165 biletów na tę wyjątkową uroczystość; więc jak szczęśliwi byli ci, którzy mieli to szczęście, że należeli do tej skromnej liczby wybranych! Między szczęśliwcami znalazło się także kilku kapłanów polskich z różnych stron naszej kochanej Ojczyzny: z Wołynia, z Małopolski, z Kresów Wschodnich, z Wielkopolski i i nawet kilku widziano księży z Pomorza.

Około godziny 7.30 rano Wielkiego Czwartku zebrała się rzesza zaproszonych kapłanów, reprezentujących cały nieomal Świat Katolicki, w jednej z obszernych sal watykańskich, oczekując otwarcia kaplicy. Niebawem służba papieska otwiera podwoje do kaplicy, kontroluje po raz wtóry bilety, i każdy wchodzi w ciszy do sali kaplicznej i zajmuje przygotowane tam miejsce.

Punktualnie o godz. 8-mej otwierają się boczne drzwi kaplicy, wszyscy wstają na dany znak; bo wchodzi właśnie Ojciec św. Postępuje przed Nim świta przyboczna, złożona z biskupów i prałatów watykańskich, a za nimi ukazuje się łagodna postać Papieża Piusa XI-go w białej sutannie, w rokiecie (rodzaj komży), białym obszytym futerkiem (moceta, to rodzaj pelerynki, jak to noszą biskupi), i w czerwonej złotem haftowanej stule. Oblicze Ojca świętego słodkie, pełne powagi i majestatu.

Nie widać przemęczenia u Ojca św., chociaż powszechnie wiadomo, że Papież w pracy swej nie ustaje. Obok innych najrozmaitszych spraw, od wczesnego poranka do późnego wieczora przyjmuje audjencje książąt Kościoła i pielgrzymów, którym codziennie nie ma końca. Z najdalszych bowiem stron i krańców świata przybywają biskupi, kapłani i świeccy, bądź pojedyńczo, bądź w pielgrzymkach zbiorowych do stóp Namiestnika Chrystusowego; a On wszystkich przyjmuje, słowem pociesza, po ojcowsku upomina, oraz wzmacnia błogosławieństwem i łaskami Bożemi. Dzięki więc Panu Bogu, że darzy Zastępcę Chrystusowego na ziemi zdrowiem, i że dodaje mu sił do trudnej pracy.

Przy wejściu do sali w kaplicę zamienionej, podaje jeden z towarzyszących Papieżowi biskupów kropidło; Papież żegna się i kropi wodą święconą obecnych. Po krótkiej adoracji Najświętszego Sakramentu udaje się na przygotowany z boku klęcznik i odmawia przepisane przede Mszą św. modlitwy w otoczeniu swej świty; po skończeniu modłów idzie przed ołtarz, ubiera się w szaty liturgiczne i rozpoczyna Niekrwawą Ofiarę.

Do Mszy św. służą Ojcu świętemu dwaj biskupi. Głos Papieża donośny i dźwięczny; a chociaż mówi głosem przyciszonym, jednak dosłyszeć na sali można słowa ministrantury i modlitw mszalnych. Powaga i głębokie skupienie cechuje każdy ruch i każde słowo Ojca wszystkich wiernych. Co tam musi się dziać w ojcowskiem Jego sercu, gdy składa Najświętszą Ofiarę? . . . Wszak On skupia w sobie wszelką władzę, jaka jest w Kościele naszym rzymsko-katolickim; a z nią wszelkie cierpienia, smutki, radości i szczęście, które przeżywa Kościół, są jego cierpieniem i smutkiem, radością i szczęściem. Jak On musi gorąco Bogu polecać cały Kościół, wszystkich wiernych, nad którymi pieczę otrzymał od Chrystusa Pana!

Zbliża się chwila Komunji świętej. Papież przyjąwszy do serca swego Pana Jezusa, chce zasilić Nim i serca wiernych obecnych. Odwraca się, odmawia przepisane modlitwy, i trzymając puszkę z Przenajświętszym Sakramentem, zbliża się do balustrady, zasłanej białym obrusem. Każdy z obecnych na sali prałatów i kapłanów przystępuje do Komunji św. w komży i w stule. Rozdawanie Komunji św trwa około pół godziny. W tych błogich i jedynych może w życiu u wielu obecnych chwilach, jakże żywo stanęła przed oczyma duszy chwila Ostatniej Wieczerzy Pańskiej, w której sam Chrystus Pan ustanowiwszy Najświętszy Sakrament, zasilał Nim dusze swych najbliższych i umiłowanych Apostołów! — Cała myśl, całe serce po Komunji św. zatopione było w modlitwie, w błagalnej prośbie o wierność i miłość ku Stolicy Apostolskiej. A Polak nie mógł zapomnąć w tej chwili o swoich i o swym Narodzie; to też prosił Boga, żeby Naród Polski dochował zawsze miłość i jedność z Opoką Piotrową, tę jedność, o którą tak gorąco błagał Chrystus Pan Ojca Niebieskiego, ażeby wszyscy jedno byli, — ażeby więc i Naród Polski stanowił jedną bożą rodzinę, której ojcem i głową jest Papież; bo gdzie Papież, tam prawdziwy Kościół Chrystusowy; a gdzie Kościół, tam szczęście, tam zbawienie wieczne.

Po Mszy św. udzielił Papież błogosławieństwa, poczem wszyscy uczestnicy, tej rzadkiej uroczystości udali się do pobocznych sal Watykanu na skromne śniadanie, wspaniałomyślnie przez Ojca św. uczestnikom ofiarowane.

Rzym w Wielkanoc roku Pańskiego 1928.

Przyjaciel Rodaków na Śląsku.

Szubienica Judasza.

Judasz powlókł się dalej, od progu domu Barabasza wśród winnic i drzew oliwnych. Że go odtrącili kapłani, Rzymianie, uczniowie, lud i przeklęty żyd włóczący się po drogach — dobrze słusznie, ale ten zbrodniarz, Barabasz, wyrzucający go ze swego domu, to zniewaga zbyt okrutna!

Nienawiść do Nazarejczyka potęgowała się w Judasza sercu. Ten umarły był winien, że musiał znosić tyle hańby! Cieszył się, że Go zdradził, uśmiechał się na myśl męczarń, rachował rany, zadane biczowaniem, ciernie w koronie i gwoździe.

Potem szarpał nim żal, że tego Ukrzyżowanego, drogiego całemu światu, wydał w szpony synagogi za tak marną cenę.

— Wart był przynajmniej sto srebrników — szeptał — kapłani oszukali mnie podle!

Groził pięściami niebu, zasianemu gwiazdami. Paliła go gorączka i pragnienie.

W dali dwie smukłe palmy spuszczały długie warkocze na ocembrowanie studni, w pustem polu. To studnia Jakóba, której woda poświęcona została słowami Jezusa.

Judasz nie miał już sił uciekać od tej świętej pamiątki, upadł przy cembrowinie, a ponieważ wiadro nie było przywiązane do łańcucha, spuścił głowę do otworu, by mógł oddychać świeżością wody.

* *

Między dwiema palmami zamigotał niewyraźny cień.. Młoda dzieweczka, ubrana biało, okryta białą zasłoną, trzymała w ręce glinianą amforę, wspartą na prawem ramieniu.

Judasz podniósł głowę i szepnął:

— Pragnę!

Dzieweczka zadrżała, jakby na widok dzikiego zwierza.

— Pragnę! — powtórzył.

— I On także, — odparła — Prorok, któregoś wydał, wołał z wysokości krzyża: „Pragnę!" a rzymscy żołdacy podali mu gąbkę napełnioną żółcią.

Spuściła amforę do studni, potem wyciągnęła ją, napełnioną przezroczystą wodą; spadające krople błyszczały, jak drogie kamienie.

Judasz milczał, drżał wobec tego dziecka, i wyciągał do wody spalone wargi.

Pochyliła się ku niemu.

— W imię Jezusa i dla Jego miłości bierz i pij.

Gdy się napił, podźwignęła amforę na ramię i odeszła.

Duszę Judasza rozjaśniła fala światła. Jednym rzutem oka zmierzył bezmiar swej zbrodni i głębokość upadku. Dobroć dzieweczęcia objawiła mu tajemnicę, w którą nie wierzył — strach przed świętokradztwem wstrząsnął jego sercem.

— Któż zatem jest ten Ukrzyżowany, który ręką dziecką zlewa na moją głowę balsam miłosierdzia?

Długo siedział wsparty o cembrowinę studni.

Opodal na wzgórzu stało uschłe drzewo figowe. Nagle zerwał się, pobiegł do drzewa, rozciągnął na ziemi czerwony płaszcz, rzucił trzydzieści srebrników, rozwiązał sznury zawoju i powiesił się na najgrubszej gałęzi.

Czerwony płaszcz u stóp byłego apostoła wyglądał jak krwawa plama. Szakal ułożył się na nim i usnął.

Z pierwszym brzaskiem dnia wielki sęp unosił się ponad szubienicą Judasza...

Jajko wielkanocne.

(Zdarzenie prawdziwe.)

Gdy się zwiedza piękną katedrę Najśw. Panny w Paryżu, nic tak wielkiego nie sprawia wrażenia, jak szklana szafa w zakrystji, w której zawieszony jest szereg rewerend znoszonych, podartych i przestrzelonych. Są to szaty arcybiskupów paryskich, których pomordował dziki tłum rewolucyjny. Ostatnia sutanna należała do arcybiskupa Darboy, którego komuniści w 1871 r. rozstrzelali w więzieniu.

Do więzienia, Mazas zwanem, przybyła jakaś pani, prosząc dozórcę, aby jej wolno było zobaczyć X. arcybiskupa. Dozórca zdziwił się temu śmiałemu żądaniu, które uważał wprost za bezczelne.

— Więźnia Darboy nie można pani widzieć, — rzekł szorstko, — o tem powinna była pani wiedzieć naprzód.

— Ale ja pana serdecznie o to proszę!

— Kto pani jesteś, jakie masz papiery dla wylegitymowania się? Jak się pani nazywasz?

— Moje imię jest . . . Klementyna.

— Nieznane mi. Czy masz pani jakieś upoważnienie na piśmie?

Nie było odpowiedzi.

— To radzę odejść, albo panią zaaresztuję za to, że więźniowi Darboy nadałaś fałszywy tytuł.

— Zanim odejdę, — rzekła nieznajoma, — może pan będzie łaskaw wręczyć to więźniowi.

— Cóż to jest?

— Coś zupełnie nieszkodliwego . . . Tylko jajko wielkanocne!

— Wielkanocne! . . . My tu nie mamy Wielkanocy!

— Ale ostatecznie, proszę mi to zostawić. A teraz proszę odejść!

Biedna kobieta poszła. Dozórca położył jajko na stole, a w tej chwili wszedł do poczekalni oficer w bogatym, lśniącym od złotych haftów mundurze.

— Cóż nowego? — zapytał szorstkim tonem.

— Nic nadzwyczajnego, panie pułkowniku. Tylko jakaś kobieta zostawiła to tutaj dla więźnia Darboy.

— Daj mi to!

Wieczorem zebrali się oficerowie komunistyczni, jak zwykle, na bankiet. Pułkownik był tam również. W ciągu rozmowy, w której przeważnie szydzono z religji wydobył z kieszeni jajko i pokazał je towarzyszom hulanki. Jeden z oficerów zawołał:

— Słyszałem już o różnych intrygach, jakie przeprowadzano przy pomocy jaj. Zaręczam, że we wnętrzu tego jaja znajdziemy coś ważnego.

Inni zaczęli się śmiać.

— Otwórz je tylko, — wołano, — a przekonasz się!

Wziął jajko i rzeczywiście znajdowała się kartka.

— Czy wierzycie mi teraz? — zawołał triumfująco.

— Czytaj! Czytaj — domagano się z wszystkich stron.

„Najdostojniejszy X. Arcypasterzu!

Ponieważ mi nie wolno widzieć Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, przeto wybrałam ten środek, aby Mu wyrazić najgłębszą wdzięczność i podziękowanie za dobrodziejstwa, jakiemi otoczył mnie i moje dzieci. Gdyby nie pomoc Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza, nie żyłyby moje dzieci teraz, bo nie byłyby zdołały przetrwać oblężenia. A oto są zdrowe i proszą o arcypasterskie błogosławieństwo.

Codziennie o godzinie 2 przyprowadzać je będę do Mazas, aby znowu otrzymały drogocenne błogosławieństwo swego dobrodzieja wraz z nieszczęśliwą matką — . . ."

W tem miejscu przerwał wybuch śmiechu czytanie.

— Doprawdy, bardzo ciekawy spisek! — rzekł czytający.

— Ale nie niebezpieczny, — zauważył inny. — Ale kto podpisany?

— Jest podpis, ale trudno go odczytać. Zdaje mi się, że Klemencja Arpentini.

Na te słowa nastała głucha cisza i oczy wszystkich zwróciły się na pułkownika, który siedział jak trup blady.

— Klemencja Arpentini, — jęknął, — toż to . . . moja matka, którą pozbawiłem chleba. Jakiż ze mnie nędznik!

Wypadł z pokoju i wkrótce towarzystwo całe rozeszło się.

Co się stało z pułkownikiem, o tem nigdy nie dowiedziano się z całą pewnością. Może poległ w jednej z licznych walk ulicznych i trupa jego usunięto niepoznanego. To tylko pewna, że jego nazwiska nikt już nie usłyszał.

Opowiadają, że w chwili, kiedy arcybiskupa przywiązano wraz z innemi ofiarami do muru i miała rozpocząć się rzeź, jakiś człowiek w podartym mundurze rzucił się przed nim na kolana i zawołał:

— Pobłogosław mnie, arcypasterzu, jak błogosławiłeś moją matkę i moich braci! I ja muszę śmierć ponieść!

Rozstrzelano go razem z więźniami!

O znaczeniu wielkanocnego święcenia potraw.

Zwyczaj to starodawny, sięgający średnich wieków chrześcijaństwa, że na Wielkanoc święci się potrawy. Dokonuje tego kapłan już w wielką sobotę.

Święcenie to ma oznaczać.

1. Radość chrześcijan z powodu ukończenia postu czterdziestodniowego.

W pierwszych wiekach poszczono od niedzieli Starozapustnej. Jeszcze nasi dziadowie suszyli inaczej, niż my dzisiaj, bo przez cały wielki post nie używali ani mięsa ani nabiału. Na podziękowanie więc Panu Bogu, który post ustanowił i od Wielkiejnocy znowu potraw mięsnych pozwolił pożywać, zaczął Kościół św. święcić pieczywa we wielką sobotę.

2. Święcenie potraw ma także duchowe znaczenie. Przypomina bowiem chrześcijanom, że tak jak pieczywa się poświęca, tak i oni powinni być poświęceni na duszy, zwłaszcza, że w tym czasie mają obowiązek odprawić spowiedź wielkanocną, aby mogli wespół z Chrystusem zmartwychwstać.

3. Poświęcone pieczywa mają nam służyć ku uświęceniu naszemu. Kościół św. poucza nas w ten sposób, że mamy ich miernie używać, a nie grzeszyć obżarstwem lub opilstwem, jak to się często po skończonym długim poście zdarza.

Pomiędzy potrawami i pieczywami wielkanocnemi cztery mają głębsze znaczenie.

1. Na każdym stole powinien być baranek z chorągiewką, zrobiony z masła lub sera. Przypomina on Baranka wielkanocnego Jezusa Chrystusa. Malują zazwyczaj Zbawiciela zmartwychwstałego, trzymającego chorągiewkę w ręku na znak jego zwycięstwa nad śmiercią, grzechem i szatanem. Baranek ma nam przypominać, co Odkupicielowi naszemu zawdzięczamy.

2. Jaje wielkanocne również jest obrazem zmartwychwstania. Jak bowiem pisklę przełamuje skorupę jaja i żywe z niego wychodzi, tak Chrystus Pan przełamał pokrywę grobu i powstał o własnej mocy zmartwych. Jednem jajem wielkanocnem dzielą się przy pierwszej uczcie wielkanocnej wszyscy członkowie rodziny i goście zaproszeni na znak wzajemnej zgody i miłości.

3. Potrawy mięsne, szynki, kiełbasy, cielęcina, skopowina itd. przypominają nam, że Żydzi według przykazania Bożego, danego im przy wyjściu z niewoli egipskiej, jadali na święta wielkanocne baranka bez zmazy. Te potrawy powinny nam więc wyobrażać Baranka Wielkanocnego, zabitego za grzechy nasze.

4. Jako przyprawę do tego baranka jadali Żydzi gorżką sałatę i przaśny chleb. U nas zamiast sałaty gorżkiej używa się chrzanu. Gorycz jego i cierpkość ma nam służyć ku upomnieniu, abyśmy w żalu za grzechy nasze nigdy nie ustawali, lecz bezustannie sobie pokutę i umartwienie zadawali.

Zamiast przaśnego chleba używa się u nas placki, babki, kołacze i różne ciasta. Te pieczywa, które mają nam służyć za pokarm cielesny, są wyobrażeniem owego chleba żywego, który z nieba zstąpił, t. j. Komunji świętej. Właśnie w czasie wielkanocnym wzmocniliśmy się, słuchając przykazania kościelnego, tym chlebem anielskim. Moc jego powinna nas częściej pokrzepiać na duchu i zaszczepiać w sercu naszem wszelakie cnoty i dążność do ostatecznego celu naszego, do nieba.

Piękny i wzniosły jest obrzęd święcenia pieczywa we wielką sobotę. Niestety! dziś prawie tylko wyłącznie w Polsce jest w zwyczaju. Podniosłą jest chwila, gdy kapłan w imieniu Kościoła świętego błogosławi obfito zastawione stoły, a równocześnie przynosi do chat naszych osobliwsze błogosławieństwo i łaski Boskie. W każdym chrześcijańskim polskim domu powinno być „święcone" („święconka"), aby nam żywo przypominało znaczenie uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. Pożywajmy je nie wyłącznie dla dogodzenia swojemu podniebieniu, ale w myśli i intencji Kościoła świętego, abyśmy tem weselej tu na ziemi, a po śmierci i w niebie mogli śpiewać radosne Alleluja!

Ks. dr. Kozubski.

Ostatnie dni Wielkiego Tygodnia.

Tydzień, poprzedzający święto Zmartwychwstania Pańskiego, nosi nazwę Wielkiego, lub Świętego Tygodnia, gdyż jest pamiątką najważniejszych momentów z ostatnich dni ziemskich życia Zbawiciela, Jego męki i śmierci krzyżowej. W pierwszych wiekach Kościoła kończył się w tym tygodniu tak zw. katechumenat, czyli przygotowania do chrztu św., poczem w Wielką Sobotę udzielano chrztu, bierzmowania i Komunji św.

W Kościele Katolickim tydzień ten jest czasem żałoby i smutku, a niegdyś połączony był ze ścisłym postem o chlebie i wodzie, a nawet z całkowitem wstrzymaniem się od pokarmów, zwłaszcza przez ostatnie dwa dni. Aż do schyłku średniowiecza w ciągu całego tego tygodnia wstrzymywano się od pracy, podobnie, jak w dnie świąteczne.

Liturgja Wielkopiątkowa rozpoczyna się w szatach koloru czarnego, tak zw. prostarcja, czyli leżeniem krzyżem przed ogołoconym ołtarzem, potem następuje czytanie stosownych miejsc z Pisma św. Starego Zakonu, następnie śpiewa się pasję, czyli opis Męki Pańskiej i odmawia starodawną, jedynie w Kościele katolickim przechowaną modlitwę za wszystkie stany, a wreszcie kapłan odsłania zasłonę z Krzyża i wraz z towarzyszącymi mu asystą i ludem tenże krzyż adoruje.

Teraz dopiero rozpoczyna się Msza św. t. zw. darów uprzednio poświęconych, gdyż hostja do tejże Mszy św. została konsekrowana w Wielki Czwartek. Jest to właściwie rozszerzony obrząd komunijny, który w czasach po Papieżu Innocentym III przyjął się w Kościele rzymskim, przyjęty prawdopodobnie od Greków, u których od soboru Trullańskiego był w częstem użyciu w dniach Wielkiego Postu. Zwyczaj komunikowania wiernych w tym dniu, praktykowany we Francji aż do wieku IX, został zniesiony.

Charakter liturgiczny przedpołudnia Wielkiej Soboty, która ma być wyrazem ciszy grobowej Chrystusa, jest dzisiaj raczej historycznem wspomnieniem udzielanego ongiś w tym dniu chrztu katechumenom. Temu celowi służy poświęcenie ognia, poświęcenie paschału, czyli świecy wielkanocnej, znane już od 5 wieków, święcenie wody, czytania z Pisma św., odnoszące się do chrztu św. a wreszcie Msza św. z weselnem Alleluja, z nieszporami zamiast modlitw po Komunji św., żywo przypominając swe dawne przeznaczenie, jako Msza św.

Wieczorem w Wielką Sobotę, albo wczesnym rankiem w Wielką Niedzielę odbywa się tak zw. Rezurekcja, czyli uroczysty obchód Zmartwychwstania Pańskiego, połączony z procesją trzykrotną naokół świątyni i zakończony Te Deum z błogosławieństwem sakramentalnem.

Stosownie do Nowego Prawa, post. tak od ilości, jak i od jakości, kończy się w Wielką Sobotę po południu, tak, że po godzinie 12 w południe wolno już używać potraw mięsnych.

WSZYSTKIM
KOCHANYM CZYTELNIKOM I CZYTELNICZKOM

wiernym i stałym abonentom, nie ustającym w pracy narodowej współpracownikom i korespondentom, życzy Redakcja z całego szczerego serca jaknajszczęśliwszych świąt wielkanocnych słowami hymnu anielskiego: Alleluja! Alleluja! Alleluja!

Poeta u grobu Chrystusa.

I tam, gdzie Chrystus zapłakał sam w sobie,
Z oliwy bladej gałązki rwać będę...
Liściami płaczu posypię tę grzędę,
Pod którą będzie cichy sen grobowy —
Kości bez czaszek i trupy bez głowy.

. . . .

Jak wystawiony na niebieskie rosy
Pielgrzym, gdy ze snu głębokiego wstanie,
Listek uwiędły, co mu spadł na włosy,
Odrzuca z czoła: takoś Ty skaliste
Nakrycie grobu precz odrzucił, Chryste!

Juljusz Słowacki odbył w roku 1836 podróż do Ziemi świętej. Zwiedzenie tych najdroższych dla każdego chrześcijanina miejsc uczyniło na poetę nadzwyczaj wielkie wrażenie, które dla szerszego ogółu współczesnych i potomnych opisał w prześlicznym wierszu „Podróż na Wschód", z którego przytaczamy powyższe wiersze. Rzewniej jeszcze i serdeczniej atoli opisał swój pobyt w Ziemi świętej w listach do matki.

Zwiedziwszy Oazę i Jaffę, stanął poeta nasz w Jerozolimie 13 stycznia o g. 9 wieczorem. Bramy miasta zamknięte, cisza grobowa, księżyc, szczekanie psów, odpowiadające na stukanie do bramy, niepewność, czy mimo posiadania firmanu (paszportu) pozwolą wejść do miasta, czy też trzeba będzie nocować na polu: wszystko to pamiętną uczyniło poecie chwilę przyjazdu. Dopiero po dwóch godzinach podróżni dostali się do miasta i zajechali do klasztoru.

Noc następną miał przepędzić poeta u grobu Chrystusa.

„Noc ta, — pisał poeta do matki w liście, — zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 7-mej wieczorem zamknięto kościół, zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu. Nademną płonęły 43 lampy. Miałem biblję, którą czytałem do 11 w nocy. O północy dzwon drewniany obudził w kościele księży greckich. Różne wiary, każda mająca swoją większą lub mniejszą zagrodę w tym gmachu, budzić się zaczęły na głos tego dzwonu. Katolicy w dalekiej kaplicy zaczęli śpiewać Jutrznię. Słowem, o północy ludzie obudzili się, jak ptaki w gzemsach jednej budowy budzą się, świegocąc o wschodzie słońca. Grecy na grobie odprawiali Mszę św., potem Ormianie, o 2 w nocy ksiądz, rodak wyszedł ze Mszą w imieniu mojej ojczyzny, a ja klęcząc na tem miejscu, gdzie Anioł biały powiedział Magdalenie: Nie ma go tu, zmartwychwstał — słuchałem całej Mszy z głębokiem uczuciem. O 3 w nocy znużony poszedłem do klasztoru i spałem snem dziecka, które się zmęczy łzami.

Jeździłem do morza Martwego, do Betlejem, gdzie na Żłóbku Chrystusa słuchałem także odprawionej Mszy świętej.

Wszystkie te okolice Jerozolimy napełniają serce jakąś prostotą i świętością. Miło być w prostej grocie, gdzie Anieli zwiastowali pasterzom narodzenie Pana. Miło widzieć wioseczkę Jerycha, niegdyś zrujnowaną głosem trąby wodza Boskiego, ale żeby opisać wszystkie te wrażenia, jakich się doznało, depcąc ziemię Palestyny, trzebaby na to dzieła . . . A ziemia tu jaka piękna! Jakiemi kwiatami ognistego koloru i błękitnej farby okryta, jakie narcyzy, jak podobne do pięknego kobierca! Góry tylko, na których stoi Jerozolima, dzikie, niepłodne, nadają temu miastu straszny wygląd. Okropną jest dolina Józefata! Z pod oliw Chrystusa wziąłem ziemi na moje martwe oczy. Byłem w Nazarecie, w Naplusie, nareszcie przyjechałem do martwej a świeżo umarłej Tyberjady. W mieście ledwie trochę żywych ludzi a wszyscy kogoś płaczą . . . Jezioro, gdzie Chrystus siadał do łodzi, nauczając lud, błękitne i spokojne, otoczone górami; na jednej z tych stał się cud rozmnożenia ryb i chlebów. W mieście, nie znalazłszy między ruinami miejsca na łóżku, nocowałem na murawie pod gołem niebem. A kiedym się obudził i odkrył głowę, widziałem księżyc późno wschodzący nad jeziorem Genezaretańskim."

Zwiedzał następnie nasz poeta miasto Damaszek, które go nie zajęło. Przebył śnieżne szczyty gór Antilibanu, widział ruiny Balbeku, przejechał konno Liban i znalazł się w kraju, gdzie najpiękniejsza kwitła wiosna. Jedne drzewa nie straciły zieloności, drugie się w nią ubierały. „Migdały prószą kwiatem, słońce pyszne, słowem — jest to prawdziwie ziemia obiecana", — pisał poeta. Silne wrażenie, malownicze krajobrazy nie mogło w poecie ani na chwilę zatrzeć uczuć synowskich. Bo oto znajdując się wśród tylu piękności, pisze do matki:

„Cz mnie kochasz i nie masz mi za złe tej podróży? Powiedz, Droga, co ja mam robić na tym świecie? Trzeba lecieć, gdzie wiatr mnie zawieje i modlić się u Chrystusa, aby mi dał kiedyś ciszę i spokojność, a mam ufność, że ta podróż zupełnie bezużyteczną nie będzie, choćby tylko promień wspomnień takich pięknych miał upaść na starość moją, jeżeli dożyję starości . . . Kiedyś usiadłszy z Tobą na cmentarzyku krzemienieckim, będę Ci opowiadał o grobach dawnych i wielkich ludziach i o pomnikach starych wieków. A słuchając moich wspomnień, będziesz się uśmiechała jak niegdyś, słuchając marzeń moich o przyszłości."

Ostatnie dni pobytu w Ziemi świętej spędził Słowacki w klasztorze na górze Libanu, zwanym Belchesz - Ban (Spoczynek śmierci). Miejscowość bezludna, klasztór na skale, dobrzy księża ormiańscy, piękne kwiaty rozwijające się z wiosną w górach, rozległy widok na morze — wszystko to miłe pozostawiło mu wspomnienie. Dni całe przepędzał na dumaniu a wieczorem szedł do małego źródła, gdzie dziewczęta wiejskie przychodziły czerpać wodę. Rozmawiał z niemi w ich języku, choć cały zasób jego arabczyzny składał się z 200 wyrazów zaledwie. Stare kobiety podawały mu rękę, myśląc, że je uzdrowi, gdyż na Wschodzie każdy Europejczyk uważany jest za lekarza.

Po 45-dniowym pobycie w klasztorze odjechał, lecz z tęsknotą w sercu. Jeszcze z daleka obejrzał się; widać było klasztór a na dachu płaskim księży, którzy gościa oczyma odprowadzali.

Pamięć Ziemi świętej nie zatarła się w sercu poety. W jednym z późniejszych listów do matki powtórnie wrażenie swoje opisuje a równie serdecznie jak dawniej:

„Przepędziłem całą jednę noc sam jeden w grobie Chrystusa, modląc się za Ciebie i za naszych. Ale cóż to jest moja modlitwa!

Byłem w Betlejem, w Jerycho, w Nazaret, nad jeziorem Genezaretańskiem, gdzie Chrystus mi był przed oczyma. Zdawało się, że postać Jego stoi jeszcze na błękicie fali, z głową otoczoną promieniami.

Nad tem jeziorem spałem pod gołem niebem, bo się wszystkie domy przez trzęsienie ziemi były zapadły, i choć byłem z głową nakryty od rosy, obudził mnie wschód księżyca. Jaka to była chwila, ile pamiątek oświecał mi ten księżyc nad cichem Genezaretańskiem jeziorem, tego wypowiedzieć nie mogę. Przeczytaj Ty, Droga, biblję, pomyśl, że ja widziałem Kanę Galilejską; te lilje czyli raczej anemony czerwone, do których Chrystus równał Salomona, mówiąc, że nie był ubrany tak pięknie jak jedna z nich; że te kwiatki, na które On patrzył, piękniejsze są od naszych purpurowych maków polnych."